Nr. 159. We Lwowie, Czwartek dnia 15 Lipca 1875 Rok XXV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz. . . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ — —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE Bióro [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. [illegible] Saller et Com. I. Biemergasse 12 i G. L. Daube et Com. [illegible] Maximilianstrasse 3. [illegible]

Ogłoszenia przyjmują [illegible] centów od miejsca objętego [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nie [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne [illegible] bywają niszczone.

Lwów [illegible] lipca.

(Wrzawa z powodu budżetu wspólnego na r. 1876. — Sprawa cłowo-handlowa. — Proces upadłego banku linckiego. — P. Lauda. — Groźne wiadomości z Berna. — *Kreuz Ztg.* dalej występuje przeciw polityce kościelnej Bismarka — Prusofile straszą patrjotów bawarskich. — Z Wersalu. — Sprawa ks. Jażdżewskiego w Kwidzynie. — Renegat Popiel w Moskwie — Nieporządki w wojsku uralskiem. Przyjazd książąt Edynburgskich do Petersburga. — Uchwała Rady państwa, ograniczająca loterje. — Wyprawa przeciwko Turkomanom.)

Niemałego popłochu narobiło następujące doniesienie *Pesti Napla*, jakoby mu z Wiednia nadesłane: „Nie bez przyczyny chowają w tajemnicy szczegóły budżetu wspólnego na r. 1867. Niespodzianka pozostanie zawsze niemałą, chociażby nawet na konferencjach ministerjalnych zniżono trochę pierwotne przedłożenia. Jak słychać bowiem, rozchód preliminowano o 21 mil. złr. wyższy, jak na r. b. Z tych przypada 8 mil. złr. na sprawienie nowych dział; reszta, tj. 13 mil. złr. rozkłada się na różne tytuły etatu wojskowego, głównie w ordynarjum. Szczęść Boże przywróceniu równowagi w budżecie!“ *Nowa Presse* podaje taki sam telegram z Pesztu, dodając, że w tym preliminarzu wojskowym nie uwzględniono nawet zniżenia cen zboża, i że węg. minister skarbu Szell, na konferencjach oświadczył się tylko za zwyżką, żądaną na sprawienie dział, a zresztą spłoszony żądaniem owych 21 mil. złr. umknął coprędzej do Pesztu.

W *Pester Lloydzie* z d. 12. bm. zaś czytamy następujące doniesienie: „Minister skarbu Szell, wyjechawszy w środę wieczór do Wiednia, wrócił dzisiaj rano (d. 12. bm.). Nasz minister-prezydent hr. Wenckheim, który już przedtem bawił we Wiedniu, i p. Szell zajmywali się tam niemal wyłącznie budżetem wspólnym na r. 1876. Odbyto w tej sprawie trzy konferencje: we czwartek i piątek od godziny 10. do 2. a w sobotę od 10. do 5. popołudniu; na dwóch pierwszych przewodniczył hr. Andrassy, na ostatniej cesarz. Obecnymi byli trzej ministrowie wspólni, tudzież węgierscy i przedlitawscy ministrowie prezydenci i ministrowie skarbu. Podstawą obrad sobotnich było przedłożenie znacznie odmienne od wniesionego pierwotnie przez ministerjum wspólne. Jak z długiego trwania konferencyj widać, okazały się znaczne różnice w zdaniach, zostały jednak, jak na pewne wiemy, w zupełności zagodzone a preliminarz budżetu na r. 1876 będzie na podstawie sobotniej wypracowany i delegacjom przedłożony. Dalsze konferencje w sprawie budżetu wspólnego już nie będą potrzebne.“ — Do powyższego doniesienia *Pesti Napla* dodaje *Pester Lloyd* następującą uwagę: „Według innych wiadomości zwyżka wynosi 3 do 4 mil. złr., ale i ta jest dość znaczną, aby ją delegacje odrzuciły.“

Tymczasem w *Frmdbl.* napotykamy komunikat odmienny od powyższych: „Wiarogodny korespondent przestrzega nas, abyśmy pojawiającym się w różnych pismach doniesieniom co do wysokości etatu wojskowego, jaki ma być delegacjom przedłożony, nie przypisywali żadnej wagi. Stanowcza decyzja dotąd wcale jeszcze nie zapadła, a wszystkie doniesienia dzienników polegają jedynie na domysłach. Dopiero dalsze, pod przewodnictwem cesarza odbyć się mające konferencje ministerjalne, w których ponownie wezmą udział ministrowie skarbu obu połów państwa, wydadzą ostateczną cyfrę budżetową. Na jaką wiarę wszystkie dotychczasowe doniesienia zasługują, okazuje się z tego faktu, że w ministerjum wojny odbywają się właśnie narady, celem wygotowania materjału dla wspomnianych konferencyj ministerjalnych.“

Okazuje się z tego, że ministerjum wojny żądało istotnie ogromnej zwyżki, ale mu preliminarz pierwotny zwrócono do przerobienia, tj. do zniżenia sumy, pierwotnie żądanej.

W austro-węgierskich rokowaniach handlowo-cłowych nastąpiła, według doniesień peszteńskich, przerwa. Obie strony gromadzą świeży materjał. Najdalej za 14 dni powrócą jednak ministrowie węgierscy do Wiednia, aby dalej prowadzić rokowania.

D. 12. bm. zaczęła się w Linzu ostateczna rozprawa karna w sprawie upadłego linckiego banku przemysłowo-komercjalnego. Proces ten jest pod wielu względami niemniej zajmującym od Offenheimowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadają ludzie, co naczelne posady niegdyś w Górnej Austrji piastowali jak np. Hafferl, były prezes górno austrjackiej Izby handlowej, poseł sejmowy, radny miasta Lincu i ferwaltungsrat kilku Towarzystw — i p. Seyrl, były poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego, — kolegami ich w Radzie zawiadowczej tego banku byli znani członkowie Izby posłów i delegacyj pp. Gross (prezes klubu skrajnej lewicy Izby posłów już po zbankrutowaniu banku) i Schaup. W toku rozprawy zapewne dowiemy się, dlaczego i tych dwóch panów nie widzimy na ławie oskarżonych; dlaczego dalej, członkowie komitetu wykonawczego tego banku, pp. Reininger, prezes Izby handlowej -- Werthheimer, poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego, nie są także do odpowiedzialności pociągnięci. Godnem uwagi jest i to, że tu po raz pierwszy sami poszkodowani w drodze karnej o swoje prawa się upominają. Rozprawa naznaczona jest na pięć dni. Oskarżenie opiewa na przestępstwo (kryda, z winy pochodząca), rozprawa zatem odbywa się nie przed sądem przysięgłych, ale przed sądem urzędniczym. „Może nam ten proces, powiada *Vaterland*, wyda przyczynki do dziejów niezawisłości sędziowskiej w Austrji.“

Słynny u nas p. Lauda, obecnie dyrektor ruchu kolei Zachodniej, otrzymał trzymiesięczny urlop, o który niedawno jeszcze nie myślał podawać.

Z Berna ponure nadchodzą wiadomości. Pod d. 12. b. m. rano telegrafują ztamtąd: „Wczoraj zaprosił burmistrz trzech przywódców robotników, i oświadczył im, że najlepiej zrobią, jeżeli coprędzej wrócą do roboty gdyż dochodzenia urzędowe co do żałob robotników wnet nastąpią. Poczem deputacja robotników udała się do namiestnika. Br. Possinger oświadczył im, że wszystko czynił co tylko mógł, że jednak ani fabrykantów do podwyższenia płacy, ani też robotników do podjęcia na nowo roboty zmusić nie może; w końcu usilnie zalecał robotnikom aby się spokojnie zachowali, gdyż otrzymał z góry polecenie względem ścisłego przestrzegania porządku. Kiedy deputacja zdała sprawę robotnikom ze swych zabiegów, powstała ogromna wrzawa. Wrzeszczące kobiety otoczyły komisarza policji tak, że corychlej musiał ustąpić, i zaledwo zdołano masy ukoić. Z powodu zbiegowisk sobotnich wydał burmistrz przestrzegającą odezwę do robotników. Dzisiaj snują się liczne oddziały robotników i policji. Na godz. 5. popołudniu zaproszono znowu 22 robotników do Izby handlowej. Robotnicy są bardzo rozdrażnieni, i łatwo może przyjść do wykroczeń, jeżeli dzisiaj nie nastąpi porozumienie.“

Z wieczora d. 12. bm. zaś telegrafują: „Zaproszonym powiernikom robotników oświadczył popołudniu wiceprezes Izby handlowej, że fabrykanci nie przystają na układy z ogółem robotników, gdyż płaca może być tylko przedmiotem wolnej umowy między pojedynczymi chlebodawcami a ich robotnikami, że jednak gotowi są każdy z swoimi robotnikami się układać i wszelkie możliwe ustępstwa poczynić. Po g. 6. zebrała się liczna rzesza robotników na cmentarzu obrowickim (gdzie im namiestnik pozwolił był się zgromadzać). Cmentarz był obsadzony przez batalion piechoty, wszystkie też drogi i ścieżki w około zajęła piechota z dragonami. Radny miejski Wolf i kilku urzędników policji miejskiej perswadowali zebranym prawie przez godzinę aby się rozeszli. Szef sztabu jeneralnego, podpułkownik Galgoczy, dowodzący tam, bardzo się niecierpliwił i chciał kazać strzelać. Wiele kobiet podniosło suknie, wołając: „Wystrzelajcie nas!“ Wojsko podstąpiło z nasadzonemi bagnetami, i tłum się odsunął. Udało się wreszcie urzędnikom policji ukoić robotników i namówić do opuszczenia cmentarza, poczem straże policyjne rozprószyły tych co się w przyległych ulicach nagromadzili. Po g. 9. był już spokój; przeciągają tylko pojedyńcze patrole policji i dragonów.“

Całą winę dzienniki powszechnie zwalają na upór i nieludzkość fabrykantów. Fabryki berneńskie są po większej części w ręku żydów.

Kreuz-Ztg. ogłasza dalszy ciąg artykułów skierowanych przeciw polityce kościelnej Bismarka p. t.: „Zkąd i dokąd?“ Rozpatrując się w następstwach t. z. walki cywilizacyjnej, rzuca ogólny pogląd na siły obu stron walczących. „Sternik naszej polityki — powiada ów dziennik — zawdzięcza swe bezbezprzykładne powodzenie po większej części korzystaniu z błędów przeciwnika. W walce z kurją nie dostaje mu tej sztuki, tu ma przeciw sobie równego przeciwnika i dyplomację lepiej obsługiwaną, aniżeli któregolwiek państwa Europy. Liberalizm podjął walkę cywilizacyjną bez dokładnego zrozumienia znamion czasu, podjął walkę z Rzymem, nie znając dokładnie sił przeciwnika.“ Przechodząc do szczegółów, stara się organ feudałów pruskich ogólne założenie poprzeć faktami. Podług niego rząd cesarstwa Niemieckiego popełnił największy błąd, wkraczając w wewnętrzne sprawy kościoła i państwa, przez to bowiem przekroczył granicę, której mu przekraczać nie wolno. Bismark w depeszy z 20. marca 1870 r. do br. Harry Arnima, postawił podług *Kreuz-Ztg.* bardzo słuszną zasadę tej treści: „Dla Prus tak konstytucyjnie jak politycznie jest jedno tylko stanowisko: stanowisko zupełnej wolności w rzeczach kościelnych, a stanowczego odporu w razie uroszczeń kościoła.“ Państwo odstąpiło w ustawach kościelno-politycznych od tej jedynie słusznej zasady i poszło dalej. Zamiast zająć stanowisko obronne i w miejsce zniesionych artykułów konstytucji przeprowadzić prawo religijne, uwzględniające potrzeby wszystkich, państwo przeszło do walki zaczepnej i przekroczyło granice. Oczywiście w następstwie tego musiały się pojawić rychło ustawy wyjątkowe, jak o kazalnicy, o internowaniu duchownych, wreszcie ustawa klasztorna. Skutek tej wyjątkowości był ten, że spokojni, umiarkowani katolicy, zmuszeni byli gwałtem przystąpić do obozu ultramontańskiego. Zwiększył się więc zastęp nieprzyjaciół państwa. W sprawie obsadzenia urzędów kościelnych, państwo może wymagać spełnienia pewnych warunków, którym jeśli zadość nieczynią kandydaci, może żądać ich uwolnienia, ale to tylko w kwestji przewinień, wynikających ze stosunków zewnętrznych kościoła z państwem, lecz jeśli państwo czysto wewnętrzne, duchowne czynności okłada karami kryminalnemi, mija się z zadaniem swojem i samo siebie osłabia. Do takiego wyniku, powiada *Kreutz-Ztg.* prowadzi dzisiejsza polityka niemiecka.“

Staatsanzeiger już ogłosił ustawę o udziale starokatolików w majątkach kościelnych. Pisaliśmy o niej szeroko jeszcze wówczas, gdy była przedmiotem rozpraw parlamentarnych.

Prusofile przewidując wielką klęskę swego stronnictwa w mających się dziś odbyć wyborach do sejmu bawarskiego, radzą rządowi króla Ludwika, aby natychmiast po sprawdzeniu list wyborczych, rozwiązał Izbę i rozpisał nowe wybory. Niewiadomo czy i jak był przyjęty cesarz Wilhelm w Monachium; ma on podróżować przez Bawarją *incognito* i dla tego sądzą dzienniki liberalne, że przyjęcia świetnego nie należy się spodziewać. Podobno wzięto tu przyczynę za skutek, zdaje się bowiem, że cesarz dlatego *incognito* przejeżdża, bo nie spodziewa się świetnego przyjęcia, a powiadają nawet, że król Ludwik nie miał zamiaru wyjechać na dworzec kolejowy, aby go tam powitać. Mimo to jednak *Nord. Allg. Ztg.* w samą wigilję przejazdu Wilhelma przez Monachium i prawdopodobnego widzenia się z królem, wyzyskać stara się tę okoliczność przy wyborach na rzecz swego stronnictwa i pisze artykuł o ważnych następstwach takowego zjazdu, który podług niej umocni jedność niemiecką i wstrząśnie złowrogiemi zamysłami wewnętrznych nieprzyjaciół (to znaczy, stronnictwa katolicko-patrjotyczne go; p. r.)

Po skończonych rozprawach nad ustawą o wolności wyższego nauczania i przyjęciu onej w całości, francuzkie Zgromadzenie narodowe zapewne w tej chwili prowadzi burzliwe dyskusje nad sprawozdaniem Savarego, o wyborach w departamencie Nievre. Sprawozdawca rozdał Izbie całą plikę dokumentów, ujawniających agitacje bonapartystowskie i przedłożył wniosek składający się z dwóch części: naganę agitacji i unieważnienie wyboru p. Bourgoing. Podług wiadomości wersalskich, Izba zdaje się przyjmie pierwszą część wniosku, lecz wybór Bourgoinga odrzuci.

Proces, wytoczony przeciwko ks. Jażdżewskiemu z powodu jego mowy podczas obchodu kopernikowskiego w Toruniu, przeszedł drugą instancję. Odbywał się w Kwidzynie 10. b. m. przed tamtejszym sądem apelacyjnym. Wyrok zapadł uniewinniający ks. Jażdżewskiego. Ks. Polkowskiego zaś, który wydrukował tę broszurę, skazano na 150 marek tak jak w pierwszej instancji. Koszta drugiej instancji umorzono. Prokurator zapowiedział przeciw ks. Jażdżewskiemu apelację do najwyższego trybunału.

Renegat Popiel w towarzystwie Chojnackiego i Hoszowskiego prezentował się w połowie zeszłego miesiąca w Moskwie tamecznemu metropolicie i archimandrytom. Odprawiał msze po cerkwiach, studjował moskwicyzm u samego źródła, a przytem wypraszał datki niby na korzyść dyecezji swojej.

Moskiewskie Wiedomosti donoszą, że w wojsku uralskiem ciągle się objawia opór przeciwko zrównaniu tego wojska z linjowem. W zeszłym miesiącu miano aresztować kilku starych kozaków uporczywie protestujących przeciwko postanowionej reformie.

Goniec Urzędowy pisze, że 10 b. m. książe i księżna (córka cara) Edynburgscy wraz z synkiem przybyli do Petersburga.

Rada państwa w Petersburgu uchwaliła pewne ważne ograniczenie co do loteryj. Są one w zasadzie słuszne ale odznaczają się pomimo tego tendencyjnością moskiewską, ponieważ czynią wyjątek dla instytucyj rządowych, mających na celu moskwicenie ludności polskiej, jak np. dla moskiewskiego Towarzystwa dobroczynności w Kongresówce (z trzema oddziałami w Warszawie, Kielcach i Piotrkowie) i dla Mikołajewskiej ochrony dla dzieci żołnierskich w Warszawie. Ciekawiśmy, czy uchwała ta dotyczy rujnującej ludność warszawską loterji klasycznej?

Moskow. Wiedom. zamieszczają wiadomości z fortu Petro-Aleksandrowskiego, głównego miejsca nowo zdobytej prowincji Amu-Daryi. Turkomani stają się znowu zuchwałymi; w 300 koni napadli miasteczko chiwińskie i zrabowali je. Chan chiwiński zachowywał się obojętnie w obec tego napadu, dopiero kozacy zdołali poskromić rabusiów. Jenerał Iwanów zmuszony jest zająć główny punkt oparcia się Turkomanów, Merw; miasto to jest bardzo ważnem dla handlu w krajach położonych nad rzeką Oxus; uzbrojone jest 30 działami sprowadzonemi z Anglji. Turkomani żyją w niezgodzie ze wszystkimi sąsiadami, a najbardziej nienawidzą Moskali; są przygotowani na zajęcie miasta Merwu, lecz sądzą, że to tak rychło nie nastąpi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 13. lipca.

(*N*) Wybory do Rady miejskiej odbyte w zeszłym tygodniu, wprowadziły napowrót do Rady 19 z pomiędzy ustępujących radców a 13 nowych. Udział wyborców był liczniejszy niż na zgromadzeniach przedwyborczych, w których z wyjątkiem koła pierwszego (inteligencji) bardzo mało kto brał udział. Skutkiem tego było wielkie rozstrzelenie głosów w kole drugiem i trzeciem, tak że na 20 wybranych w tych kołach, zaledwie 6 otrzymało absolutną większość, niektórzy zaś radcy bardzo małą liczbą głosów obrani zostali. Ogółem na 2596 wyborców przystąpiło do głosowania 1204 czyli 46⅓ prct.

KONIUSZYC BRZESKI

Opowiadanie

przez

Kajetana Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.) *

Właśnie ekonom schodził już z ganku, gdy lubo nieco przygłuchy usłyszał silny tentent koni, i w tejże chwili prawie ukazało się w bramie z prawej strony dziedzińca położonej trzech jeźdźców na dobrych koniach, którzy prosto ku dworkowi się skierowali. Stary, w bramie już rozpoznał strój i rynsztunek konfederacki, rozchmurzył się więc i czekał.

Przybyli zatrzymali się przed gankiem i pozeskakiwali z koni; starszy, którym był IMPan Borejsza porucznik, witając serdecznie Lutomskiego rzekł, ukazując na młodego towarzysza:

— Przedstawiam, IMPan Lanckoroński Paszkowski, koniuszyc Brzeski.

Podczas powitań i przedstawień, na znak uczyniony przez gospodarza, luzak z gośćmi przybyły poprowadził konie ku stajniom, a gwarna przed gankiem rozmowa spowodowała ciekawy fenomen, który wszelako nie uszedł bacznego oka Paszkowskiego. Owóż spostrzegł on, żywemi promieniami rannego słońca oświecone dwoje dużych ciemnoszafirowych oczu przysłonionych końcami białych paluszków—co wszystko razem ukazało się w wyciętem serduszku okiennicy; widzenie to jednak znikło w okamgnieniu, po czem słyszeć się dał niebawem szmer, chodzenia i uderzania drzwiami w mieszkaniu. Nim gospodarz zaprosił przybyłych do domu, rzekł po przywitaniach:

— Jakimże u Boga sposobem przybyliście tu Waćpanowie, komendy stoją naokoło w Nieświeżu, w Słucku, w Słonimie.

— Ba — odparł śmiejąc się Borejsza, bo my wcale nie z tych stron jedziemy, ale od Rożańskiej puszczy.

— A! to chyba — przerwał Lutomski — ja bo słyszałem jak Was, przyznam Panu, wykierował ten tam jakiś Bierzyński, ale i tak nie wiem, jakeście się tu przebrali.

— Lasami i nocami, rzekł Paszkowski — wstyd powiedzieć, że jak wilcy chodzić musimy, i tak żeby nie Szyc, lichoby nas wzięło.

— A prawdaż-to, spytał Lutomski, że jakoby pod Białymstokiem stary Hetman*) w czasie utarczki ładunków wam dosyłał?

— Najświętsza prawda, i nie tylko ładunki ale i ludzi co miał sposobnych do broni.

— Hm — mruknął stary kiwając głową— kommedje! szwagier króla Jegomości, no! i niewpadłoż później po bitwie żołnierstwo do pałacu? nie rabowali — nic mu nie zrobili?

— Nic — broń Boże, śmiejąc się odrzekł Paszkowski, stary Hetman zapisał wszystko żonie, Pani Krakowska siostra przecie królewska, jakżeby ją stronnicy królewscy krzywdzić mieli!

— A toć by jeszcze, dodał Borejsza, i stary Hetman mógł w takim razie zapisy odwołać.

— Prawda i to, potakiwał gospodarz; a obejrzawszy się, że już okiennice pootwierano, prosił gości do środka.

Izba bawialna a zarazem i jadalna na lewo z sieni niebyła wprawdzie salonem, jakby to w obecnym czasie uczyniono niechybnie bodaj w najmniejszym dworku szlacheckim, nie było luster, ani mebli mahoniowych, ale po staroświecku zdobiły ją tylko czystość wzorowa i porządek. Sofka dla honoracjorów i kilka krzesełek, kolbuszowskie biuro, mebel najparadniejszy, stół duży, kilka na oknach wazoników z kwiatkami — oto cały sprzęt i umeblowanie. Ściany bielone wapnem, podłoga domyta jak lustro. Widać jednak było w Hrozówce obecność Panny Kunegundy, o której słów parę powiedzieć nam wypada.

Dwóch młodszych synów oddał Lutomski do szkół w Nowogródku, jedynaczka zaś starsza, Kundzia, wychowywała się przez lat dziesiątek i przebywała teraz jeszcze często po kilka miesięcy na rok u stryja swego Mostowniczego w Boćkach, który jako bezdzietny, nieźle się mający a przytem sam już więcej wykształcony, polubiwszy synowicę, podjął się dać jej wychowanie lepsze, niż to, jakieby mogła przy zacnych i uczciwych lecz w świętej prostocie żyjących rodzicach otrzymać. To też ile razy Kundzia przybyła do Hrozówki, wszystko się tu zmieniało do niepoznania, cały dom i otoczenie więcej jakoś estetyczny przybierało charakter. Więc z pierwszej izby uciekał do alkierza duży zielony kufer, motki, płótna i pęki ziół zasuszonych cofały się do spichlerza lub spiżarni, ogromny z prawej strony drzwi stojący komin, starowina poważny, ubierał się w niewinny i wstydliwy z białego perkalu fartuszek, który jego czarne i nieco powybijane czeluście osłaniał. I tak jakoś robiło się czysto, miło, schludnie i porządnie, że nawet sama pani ekonomowa z czasem zaczęła się do tych, jak nazywała, nowomodnych wymysłów przyzwyczajać. Lubo nie raz Panna Kunegunda musiała staczać, chociaż lekkie utarczki z matką, uważającą czystość samą za porządek i elegancję, gdyż o estetycznych warunkach wyobrażenia nawet ogólnego wyrobić ona w sobie nigdy w żaden sposób nie mogła.

— Da coby to szkodziło, mówiła do córki, żeby tu sobie na ścianie motki wisiały?

— Nieładnie, kochana Mamo.

— Jak to nieładnie? przędziwo takie co choć na olenderskie serwety, no! Skończenie świata, co to teraz za moda!

— Albo ten kufer — mówiła, składając ręce i przypatrując mu się z upodobaniem, taki kufer! a obacz jak kuty; przedsie to jeszcze mój panieński, od nieboszczki Pani Starościny. Twój ojciec jak do mnie jeździł w zaloty, to bywało zawsze na nim siadał Oj! oj! oj! gdzie te czasy? Dobrze by i tu ktoś na nim przysiadł sobie czasem.

— Ale bo, proszę mamy, kufra nie wypada w pierwszej izbie stawiać, a prócz tego, że od jabłek bardzo mocny zapach daje.

— Ot, jeszcze czego? da dajże pokój! to źle jak pachnie, czy co? To ja zumyślnie jabłka w nim trzymam i larendogrą kropię bo to od molów najlepszy sposób. Ale u was — Matko Boska! jakieś nowe mody. No, no — da jak sobie chcesz, jak wynieść to wynieść, ale taki zawsze jakoś ładniej z kufrem.

Zawsze też w takich wypadkach wygrana była po stronie córki — ulubionej jedynaczki, która zresztą jak się zaczęła przymilać, to nie tylko matkę i syna ale i najzaciętszego konfederata jakim był IMPan Paszkowski naprzykład, mogłaby była o czem chcieć przekonać.

Gdy panowie nasi znaleźli się w izbie, a gospodarz do odpoczynku zapraszał, nadeszła niebawem i Pani Lutomska, a za nią, mocno zarumieniona córka. Nowe więc nastąpiły przywitania, za któremi immediate podano wódkę i przekąski, przyniesione nie przez lokaja wprawdzie, ale przez dziewczynę przystojną i schludnie lubo po wiejsku odzianą. Borejsza wnet przystąpił do objaśnienia interesu, prosząc imieniem rotmistrza Szyca za wyraźną wolą Wojewody, aby z dóbr książęcych dołożono starań o wzmocnienie oddziału i dostarczenie wszelkich potrzebnych rekwizytów; gdy zaś wszędzie na około, dość silne stały komendy wojsk bądź królewskich, bądź sprzymierzonych, których obecność nie dozwalała łatwo Borejszy i Paszkowskiemu zapuszczać się do punktów głównych, jak Słuck albo Nieśwież, przeto prosił Lutomskiego o przesłanie tych wiadomości gdzie potrzeba. Nasi bowiem konfederaci zamierzali dostać się jeszcze koniecznie do Niehoreły folwarku trzymanego z dóbr Radziwiłłowskich w zastawie przez IMPana Borowskiego, komornika Słonimskiego.

W czasie gawędy Borejszy z gospodarzem, Paszkowski korzystał ze sposobności dyskurując z kobietami, a głównie podobno z panną, matka bowiem bezprzestannie to wychodziła to powracała, aby znów zerwać się za chwilę dla gospodarskich zatrudnień, frasując się szczególnie o dobry obiad i uczciwe gości przyjęcie. Młoda więc para, której wzajemna sympatja co raz widoczniejszą się stawała, szczebiocąc jak ptaszęta i co raz się bardziej zbliżając, o Bożym zapomniała świecie, do czego wybornie, a bodaj czy nie umyślnie, pomagał gawędziarz Borejsza, nieskończone mając rzeczy do opowiadania.

Wśród gwaru rozmowy otworzyły się drzwi ostrożnie i ukazała się postać nowa. Był to Chaimek, drobny handlarz ze Słucka, w całej okolicy znany od dawna; mały, blady, z rzadko zarastającą ciemną bródką, skurczony, kłaniający się co minuta, trwożliwy i pokorny. Kupował on skórki, cebulę, dróbi, pierze, próżne butelki, stare ubrania, słowem co się tylko kupić dało, byle nie za wielkie pieniądze.

— A co powiesz? rzekł zwracając się gospodarz.

— Nu — mówił kłaniając się po kilkakroć nisko, prawą ręką podnosząc jarmułkę, a zawsze patrząc w oczy, choć był zgięty we dwoje żydek, nu — ja zaszedłem, może jest co do sprzedania?

— Niema nic, odparł gospodarz, ruszaj z Bogiem.

— Z przeproszeniem Jegomości, może są skórki, to ja bim kupił.

— Mówiłem ci, że niema, możesz iść.

— Nu, ciągnął uparcie Chaimek, ale jak bi Paubyk dał żebi bili to niech Jegomość nikiemu nie sprzedaje to ja kupię.

— Głupiś, rzekł uśmiechając się Lutomski. Ale — dodał, zkąd idziesz?

— Nu? zkąd mam iść? iz domu.

— Ze Słucka prosto?

— Ze Słucka.

— Jest tam jeszcze wojsko?

— Dla czego nie ma bić? aj waj — co tam sze robi, tak sze bili niech Panbyk broni!

— Bili się? zawołali ze zdziwieniem goście i gospodarz.

— Aj! gewalt jak sze bili!

— Z kim? gadaj.

— Z kim sze mieli bić? sami ze sobą, przychodzili do kramów — na rynku zaczęli sze gniewać, jeden jednemu dał u wmordę — drugi drugiemu w pisk — uf! taki strach! Późniei wzięli szę do zidków — gewałt! zidki do szkoły. — Tam dużo zidków zabili — na śmierć zabili! Połowa zidków ze Słucka zginęło.

— Jakto może być, zauważał gospodarz, kłamiesz.

— Co ja mam kłamać? jak Boe kocham prawda, wołał Chaimek, połowa żydków zginęła. — Nu, dodał uspakajająco — oni sze potem znaleźli.

— At, głupi — zaśmiał się Lutomski, a jakież tam wojsko stoi?

— Jakie wojsko? rzekł swoim zwyczajem powtarzając zapytanie Chaimek i ruszając ramionami, — obe ja wiem jakie wojsko?! ale pewno nie Konferaty, bo Konferaty to jest delikatny naród. Nu ale co ja Jegomości powiem, dodał ciszej i podchodząc nieco, Jegomość wie co ja jestem przichyluy żidek, woni tu pewno dzisiaj będą przychodzić.

— Tutaj? zapytał zdziwiony gospodarz.

— Pewno tutaj, bo ja widział jak oni wichodzili i w tę strone szli wczoraj, oni na drodze gdzieś nocowali pewno.

— A dużo wojska?

— Z kąd ja mogę wiedzieć.

— No — mniej więcej, jakie wojsko? wiele?

— Ja miszlę, rzekł Chaimek trzęsąc głową, tych co z piechotem idą, pewno więcej jak sto — może trzysto, a tych co na koniu jadą, to jest dwa kawałki.

— Jak to dwa kawałki? spytał śmiejąc się już do rozpuku Borejsza.

— Jak Boe kocham dwa kawałki, protestował Chaimek, a u wkażdym kawałku będzie może trzydzieści.

— Dwa szwadrony niezawodnie, rzekł Paszkowski.

— Dobrze Chaimku, żeś nam to powiedział, przerwał gospodarz, dostaniesz za to kieliszek wódki.

— Bardzo dziękuję, kłaniając się mówił żyd.

— A pamiętaj, dodał Lutomski, nieidźże teraz w tę stronę zkąd ciągnie wojsko.

— Aj! gewałt, zawołał Chaimek, na co mnie tego, obe ja głupi! jakby ja ich dopędził, toby oni jeszcze chcieli jeby ja wisiał

(C. d. n.)

---

*) Branicki Klemens, szwagier królewski.

* Zobacz nr. 146, 147, 148 149, 154 i 158.

W kole pierwszem na 1050 wyborców głosowało 501, otrzymali: dr. Majer 457, dr. Zatorski 445, dr. Rydzowski 512, dr. Dunajewski 408, ks. Serwatowski 347, Konrad Wentzl 343, Teodor Baranowski 332, dr. Korczyński 319, Stefan Muczkowski 301, Aleksander Szukiewicz, redaktor *Czasu* 284, dr. Wł. Lisowski 272, dr. Wiktor Kopf 228. Ten ostatni zatem z wybranych nie otrzymał absolutnej większości, co jednak do wyboru nie przeszkadza.

W oddziale pierwszym koła drugiego (właściciele domów) głosowało na 104 wyborców 50, otrzymali: pp. Rzewuski 30, St. hr. Tarnowski 29, dr. Leon Cyfrowicz, redaktor *Czasu* 27, Henryk Kieszkowski 22, dr. Maciej Jakubowski 18, Gwiazdomorski 15. Trzej ostatni nie mieli zatem absolutnej większości.

W oddziale drugim tegoż koła na 568 głosowało 221, otrzymali pp.: Friedlein 111, Chęciński 97, Pagaczewski 81, Satalecki 60, Heurteux 57. Zatem tylko pan Friedlein miał większość.

W kole trzeciem (handel i przemysł) na 101 wyborców wzięło udział 84, tutaj więc uczestnictwo w wyborach było stosunkowo najliczniejsze. Otrzymali pp.: Dr. Weigel 59, Mendelsburg 45, John 40, Kiciński 39, Leon Feintuch 39. Tylko dwaj pierwsi otrzymali konieczną większość.

W drugim oddziale tegoż koła na 773 wyborców głosowało 348. Otrzymali: Dr. Warszauer 183, Kiciński. 113, Dr. Blumenstock 80, Lobel Landau 76. Zatem tylko Dr. Warszauer miał absolutną większość.

Ponieważ p. Kiciński wybrany został w dwóch oddziałach, zatem gdy zrzecze się wyboru w jednym z nich, wstąpi na jego miejsce ten, kto z kolei otrzymał najwięcej głosów. W oddziale pierwszym najwięcej głosów pomiędzy niewybranymi miał p. Teodor Baranowski, wybrany następnie przez koło pierwsze, w drugim zaś p. Abraham Goldgart Być może przytem, że kto z wybranych nie przyjmie wyboru, stanowczej zatem listy ułożyć jeszcze nie można.

Agitacja wyborcza w ostatnich chwilach przed wyborami silniej się rozwinęła niż początkowo. Na odezwę do wyborców wydaną przez p. Heurteux'go ktoś odpowiedział bezimiennym pamfletem, który krążył pomiędzy wyborcami. Silna również opozycja była przeciwko wyborowi p. Leona Feintucha, który z wielkiem zadowoleniem przyjęła tutejsza *Kronika*, miewająca niekiedy dziwne i niewytłumaczone sympatje i antypatje. W ostatnich np. numerach, zaatakowała p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowej, którego powszechnie znanej gorliwości w pełnieniu swoich obowiązków, nic zarzucić niepodobna.

Do liczby opinji nieprzychylnych projektowi odbudowy Sukiennic, wypracowanemu przez komisję na podstawie planu p. Prylińskiego, niech nam wolno będzie zapisać zdanie p. Hadziewicza, zasłużonego i zaszczytne w świecie artystycznym zajmującego stanowisko, profesora b. warszawskiej szkoły sztuk pięknych, który bawi obecnie w Krakowie.

Paryż d. 9. lipca.

(*A*). Sposób, w jaki Izba przedyskutowała i zagłosowała w drugiem czytaniu prawo o władzach publicznych, potwierdził w zupełności treść ostatniego mojego listu. Obawiając się, aby artykuł dotyczący przymusowego dla rządu a nadzwyczajnego zwołania Izby, nie posłużył za pretekst do postawienia tyle groźnej kwestji ministerjalnej — komisja, a z nią cała lewica zgodziły się na projekt rządowy i poważną większością prawo przyjętem zostało w treści przez Dufaura podanej i bronionej.

Jeden tylko fakcik zdaje się przeczyć prawdziwości zamiarów, jakie przypisałem rządowi — a tym jest dziwnie umiarkowana i niemal pieszczona deklaracja, jaką p. Buffet odpowiedział na krytykę zasad zachowawczej republiki, wypowiedzianą przez p. Marcou ze skrajnej lewicy. Lecz w fakcie tym przeciw temu, co powiedziałem, mówią tylko pozory. — Postanowienie powzięte w komisji i przyjęte przez lewicę było znanem w gabinecie przed rozpoczęciem dyskusji, gdy przeto p. Buffet oświadczył na radzie ministrów, że ma zamiar wypowiedzieć raz jeszcze swoje na konstytucją i jej konieczności poglądy, Dufaure, jako rzeczywisty a przynajmniej główny redaktor projektu, oparł się temu, żądając dla siebie pierwszeństwa w obronie swojego dzieła. Gdy zaś Buffet obstawał przy swoim zamiarze, zwrócono jego uwagę na niepolityczność a nawet prostą niezręczność rzucania rękawicy w chwili, kiedy pewnikiem było, że nikt jej nie podniesie — śmiesznem by było, gdyby taka rękawica upadła, niczyjej na siebie nie zwracając uwagi. Wice-prezes gabinetu jest zbyt dyplomatą, aby podobnym uwagom nie przyznał słuszności — ustąpił przeto, zastrzegając sobie jedynie głos w razie, jeżeli p. Marcou z mową swoją wystąpi; — obiecał nadto, że wyzywającym wcale nie będzie i dowiódł, że bajka o owczej skórze nie przestała mieć zastosowania. W całym politycznym zawodzie Buffeta trudno odszukać przemówienia, w którem minister spraw wewnętrznych okazałby się łagodniejszym, aniżeli w ostatniej swej deklaracji. Owcza skóra tak go zupełnie okryła, tak zdawała się przyrosłą do grzbietu, że jedynie w miejscach wybitniejszych chrapliwszy jakiś wykrzyk, w głosie lub tylko w tonie, zdradzał rzeczywistą mowcy naturę. — Prawica była bardzo niezadowoloną z tego umiarkowania, lewica przyjęła je z obojętnością; po środkach tylko od czasu do czasu dały się słyszeć potakiwania.

Dziwna kolej spraw ludzkich! — podczas gdy sprawy kolei żelaznych, sprawy do gruntu prywatne, roznamiętniały deputowanych i wymagały całych tygodni czczych sporów, bezgranicznych dyskusji — sprawa najbardziej interesująca naród cały, wszystkie interesa państwa trzymająca w zawieszeniu, sprawa konstytucji a przynajmniej niektórych ale ważnych jej szczegółów, na jednem posiedzeniu została załatwioną — a dziś już przewidywać można, że sprawa równie ważna i ogół narodu, może nawet ludzkość całą interesująca, sprawa wolności nauczania — równie szybko załatwioną zostanie.

Pod tym też względem wiadomości jakie wam podałem co do joty się sprawdzają; lewice głosują w myśl komisji, która bezwarunkowo do systemu rządowego się przychyliła — rząd zaś w poprawkach swoich starał się odebrać kościołowi najważniejsze przywileje, jakie mu poprzednio przyznano. Uchylono przeto najprzód cały art 2., przyznający prawo zakładania uniwersytetów gminom, departamentom i dyecezjom — a ta poprawka, pomimo protestacji p. Chesnelong, wskrzesiciela w dyecezjach przedrewolucyjnego przymiotu osoby cywilnej, znaczną większością została przyjętą. Ta sama większość niezawodnie się znajdzie dla poparcia obostrzeń wprowadzonych przez Wallona do systemu mięszanych sądów egzaminatorskich dla przyznawania naukowych stopni. Najprzód, aby posiąść prawo do figurowania w takim sądzie, zakłady naukowe wolne posiadać muszą najmniej 3 fakultety — dalej sądy te mają być prezydowane przez jednego z członków uniwersytetu rządowego, a w razie nierównej liczby sędziów, większość ma pochodzić z tegoż uniwersytetu — w końcu sądy te nie mają prawa przyznawać stopni bakałarskich tj. naszych dyplomów *maturitatis*. Dodajmy, że ta sama większość przyjmie w poprawce rządowej artykuł dodatkowy, nakładający na rząd obowiązek przedstawienia w przeciągu roku nowego projektu, mającego na celu ulepszenie prawa o wolności nauczania. Rezultatem tej całej sprawy — to — że ojcowie *societatis Jesu*, którzy po zagłosowaniu w drugiem odczytaniu tego prawa z poprawką p. Chesnelong pospieszyli zakupić w okolicach bulwaru Malesherbes grunta, na których stanąć miał ich uniwersytet, dziś bardzo są zakupnem zakłopotani i radziby znaleźć kupca choćby z poświęceniem odstępnego. We Francji nigdy na pierwszem wrażeniu ani sądu opierać, ani też nic budować nie można — bo dopiero drugie, pierwszemu przeciwne, ma szanse być do prawdy podobnem i stanowczem.

Przegląd polityczny.

Francja. W Paryżu spodziewają się przybycia księcia Kaimbry, brata króla portugalskiego. Przyjedzie on w towarzystwie paru jenerałów, aby podziękować prezydentowi rzeczypospolitej za wydany przez tegoż wyrok polubowny, w sprawie zatargu Portugalii z Anglią na korzyść pierwszej (przyznający własność zatoki Delagoa na wschodniem wybrzeżu Afryki).

Sprawozdanie komisji o projekcie strategicznej kolei żelaznej, mającej opasać cały Paryż, ukończonem zostało i w kilku tylko mało znacznych punktach porobiło zmiany w rządowym projekcie. Kolej okalająca Paryż, będzie wielce korzystną w razie oblężenia stolicy. Cała kolej wynosić będzie 124 kilometrów długości, do czego przyłącza się jeszcze 16 kilometrów kolei z Epinay do północnego dworca w dolinie St. Denis. Zbudować trzeba będzie tylko 88 kilometrów, bo 52 kilometry istniejącej już kolei mogą być użyte. Koszta budowy wyniosą około 80 milionów, a budowa cała ma być ukończoną w trzech latach. Kierunek kolei będzie następującym: Wersal, Bievre, Palaiseau, Longjumeau, Epinay sur Orge, Juvisy, Villeneuve, Valenton, la Varenne, Nogent sur Marne, Noisy le Sec, Bobigny, Dugny, Stains, Epinay sur Seine, Argenteuil, Poissy, St. Germain en Laye.

Anglia. Prasa angielska zajęta jest kwestją kredytu mającego się udzielić rządowi na koszta podróży księcia Walii do Indjów. Sam wydatek uważają za niezbędny i nie kwestjonują go, rzecz jedynie toczy się o to, w jaki sposób rozdzielić ten wydatek. Na 150 tysięcy funtów szterlingów wyznaczonych na podróż, Disraeli proponował aby 120 tysięcy na ekspedycję morską i wydatki osobiste księcia poniósł skarb angielski, resztę zaś 30 tysięcy, na podarunki i uczty zapisać w budżecie indyjskim. Lord Hartington, M. Fawcett i inni członkowie liberalnej partji domagają się aby cała Anglia ponosiła cały koszt. *Standard* gniewa się i obwinia opozycją, że w ten sposób traktuje Indje, jako kraj obcy, dokąd następca tronu brytańskiego jechał by tylko z wizytą. „Indje — powiada ten dziennik — powinny zapłacić udział przypadający na nie, jako część nierozdzielną państwa. Nie jest rzeczą ani przyzwoitą ani słuszną wymagać, by skarb angielski ponosił cały ciężar bez względu czy ta wizyta jest prywatną, czy nakazaną przez względy polityczne. Książę Walii jest dziedzicznym następcą tronu nie tylko królestwa W. Brytanii, ale oraz państwa Hindostańskiego."

Z Izby sądowej.

(Dokończenie.)

Trudno było też przypuścić, że jeden człowiek choćby najsilniejszy, trupa z miejsca dokonanego morderstwa, tam gdzie plamy pociekłej krwi kupą chrustu zakryte były, na wóz podźwignął, a następnie po przywiezieniu go w bliskość czereśni, zrzuconego trupa, choćby 27 kroków, nie po ziemi wlókł ale nosił, bo ślady włóczenia, jak powiedziano, były krótkie i znacznemi ustępami poprzerywane. Jednakże Stefan, wierny danemu Zośce, słowu wszystko na siebie wziął i sam się dnia 3. października 1874 do protokołu celem złożenia swego przyznania zgłosił.

Wyszedłszy ze stodoły ojcowskiej tak prawi Stefan — aby doglądnąć bulbę na polu ojcowskiem Hrabyska zwanym — pewnie to pierwszy raz w życiu okazał Stefan taką pieczołowitość o gospodarstwo ojcowskie, — czy nie ma tam jakiejś szkody, zdybał się ze Semenem do Dąbrowy jadącym i zaraz na drodze, czy też po niejakim czasie, zbliżywszy się do gromadzącego drzewo, zaczął z nim kłótnię o zasługę jemu dłużną, co było kłamstwem; czy też Semen zaczął mu wyrzucać, iż do jego żony zachodzi — co było nieprawdopodobnem, — dość że pokłócili się, a on łusznią jego tylko raz w łeb uderzył — i już po Semenie było.

Stefan Myśków do wszystkiego się przyznaje, czego zaprzeć się trudno było; macał Semena po szyi — to prawda dusił go, ale po niejakim czasie, aby się przekonał czy przypadkiem jeszcze nie żyje; pozacierał ślady, to ziemią, to chrustem to wyrywając poszycie z wozu i niosąc je w głąb lasu do spalenia. Przyszedł sam na myśl zawiezienia trupa pod czereśnię i utworzenia pozoru, iż przy rąbaniu z drzewa upadł; sam zaprzągł konie, podźwignął trupa i zawiózł pod czereśnię, wylazł potem na drzewo, zrąbał gałęź, zaciągnął i ułożył trupa pod pień, położył pod jego twarz siekierę a na plecy gałęź i t. d. Wszystkiego tego sam dokonał i w tak krótkim czasie a bez poprzedniego porozumienia ze Semenową... on, co po czynie tak głowę stracił, że nie wiedzieć, po co zabrał z sobą zdradzieckie uzdeczki i takowe pod brogiem Semenowym przechował. — Stefan w tych swoich zeznaniach szedł ślad w ślad za Zośką Semenową tak dalece, że gdy ta coś przyznała, co jemu przedstawiono, zaraz prostował swoje poprzednie zeznania, według jej zeznań.

Ale cóż! kiedy pan prokurator obu złoczyńcom nie wierzył trzymając się romantycznego stosunku oburącz i tej obietnicy Semenowej, w areszcie Przemyślańskim zdradzonej!... Przeciw obu też podniósł oskarżenie o nieprzyjaźne i w zamiarze zamordowania podjęte działanie, w skutek którego Semen Semeraz życie postradał, ba, uzasadnił nadto swoje przekonanie, jako Zośka Semeraz Stefana Myśkowego do tego morderstwa najęła za pomocą uczynionej mu obietnicy małżeństwa, a co bardziej — oddania pod jego zarząd powstałego po zamordowanym gospodarstwa — tyle ponętniejszego od Stefaniukowego.

Przed sądem przysięgłych Zośka Semerazowa i Stefan Myśków stanęli właśnie w 8 miesięcy po wypadku a w samą oktawę imienin nieboszczyka Semena. Pierwsza — małego wzrostu, dość zgrabna a czysto ubrana okazywała ślady dawnej urody na wybladłej twarzy, tylko usta wązkie i silnie zwarte, wysuwają jeszcze bardziej naprzód brodę ostro wyciętą, tak iż do niej ugięty nos już zbliżać się za czyna. Jej umiarkowane ruchy znamionowały powierzchowny spokój, nawet czarne jak węgiel oczy a przy tem malenkie — patrzały naprzód nieruchomo; ale wpatrując się w nie, zdawało się iż parzą wewnętrznym żarem; nigdy Semenowa oczu do góry nie wznosi, nawet w bok nie patrzy. Większy niepokój okazywał w ruchach Stefan. Stał wprawdzie wyprostowany jak dąb, z palcami przy szwach, jak to na żołnierza przystoi; ale co moment spoglądał to w lewo to w prawo, łowiąc słowa jakie dolatały go z otoczenia, i nieraz spostrzedz można było, westchnienia, wydobywające się zgłębi jego piersi, przyczem zawsze wznosił oczy do góry.

Podobieństwo familijne obojga oskarżonych znaczne: to samo czoło wypukłe, nos zagięty a broda wysunięta, ale gdy u Zośki pewna chytrość i wyrafinowana zmysłowość przebija, — Stefan przedstawiał inny rodzaj zmysłowości jakiejś zwierzęcej. Silnie wyrzucone wargi przy występujących policzkach i kruczych włosach przypominały murzyna.

Ale jakże się od razu zmieniło to przykre wrażenie, które Stefan powierzchownością swą na widzach wywołał, gdy drugiego dnia rozprawy pod naciskiem dowodów, a widząc, iż Zośkę nie uratuje, swoje zaś położenie pogorszy, do zupełnego przyznania swej winy przystąpił. Rozlewał się wówczas na twarzy jego łagodny spokój, a pod rzęsistemi łzami, które skrucha cicha z ócz wyciskała, wyraz twarzy dziwnie skraśniał, tak iż tylko wrażenie siły fizycznej — ale pod jarzmo niewoli poddającej się — u widzów pozostało.

Zaiste Stefan był niewolnikiem Zośki: Przyznał wprawdzie, iż wprzód powziął zamiar zamordowania Semena, chociaż pobudką do tego była sama Semenowa. On ani osobistej nienawiści przeciw Semenowi nie czuł, ani też tych się gróźb się nie bał, któremi go Semenowa straszyła, jakoby nieboszczyk przeciw niemu był je miotał.... Przedstawiała mu wprawdzie Semenowa korzyści, z czynu wynikające, ale on przecież sam czyn popełnić zamierzył, sam całego czynu dokonał. Przyznał wszystko skwapliwie, co się do czynu i poprzedzających zajść odnosiło, nawet że sam Semena, o ziemię przez niego powalonego, za gardło dusił — nie pamięta jednak jak go dusił, „ale dusił przed uderzeniem... nie — po uderzeniu... nie — równocześnie".... Zawsze jednak jak najprędzej dodawał, że Zośki przy tem nie było!... Zgłosił się wprawdzie u niej nim poszedł na wyprawę, udzielił jej wiadomości, gdy nieszczęsne dzieło w lesie i pod czereśnią było ukończone, ale Zośka nie była tam, i nie wychodziła z chaty, czekając ciągle na niego i na wiadomości w swej chacie....

Gdy po skończonej rozprawie i po przemowie obu obrońców, z których jeden winę ze swego klienta na klienta drugiego obrońcy przerzuca, z tą tylko różnicą, że obrońca Stefana widocznie miał wdzięczniejsze pole do poruszenia uczucia litości w sędziach, a drugi poprzestawać musiał na umiejętnem rozwijaniu teorji o najętem morderstwie, gdy w końcu przysięgli na ustęp się udali: wyprowadzeni złoczyńcy obydwoje okazywali równą prawie obojętność i swobodę, tylko Zośka cokolwiek niespokojną się stała, choć fantazji nie traciła, rozmawiając dość wesoło z pilnującym ją strażnikiem, i z wdzięcznym uśmiechem przyjmując od niego częstunek tabaczką.

Całkiem swobodna wróciła też Zośka do sali po całogodzinnej naradzie przysięgłych, ale gdy tu jej ogłoszono, iż przysięgli jedynastu głosami na 12 uznali ją winną, wprawdzie nie tego, jakoby przyłożyła rękę do zamordowania męża, ale że przeważnie do tego się przyczyniła, najwszy Stefana do tego czynu, a nadto gdy trybunał orzekł na podstawie tego werdyktu, że ma ona ponieść karę śmierci przez powieszenie, a nawet jako bardziej winna powieszoną być ma dopiero po poprzedniem straceniu Stefana, przytomność ją opuściła: zachwiała się, tak iż usiąść musiała, i po raz pierwszy opanowała ją ogólna niemoc i wzruszenie.

Stefan spojrzał wtedy litośnie na Zośkę. Przywiązanie i żal na przemian przebijały się w jego wzroku; wysunął się nagle i stanął wyprostowany przed trybunałem, chcąc przemówić. Nie wiedział jeszcze tylko dobrze, coby powiedzieć mu wypadało Lecz gdy obrońca jego przystąpił i widocznie go uspakajał, iż Zośce już nic nie pomoże, zaś co do swego ułaskawienia może być pewnym, a i Zośkę zapewne nie powieszą, wrócił spokojnie na swoje miejsce, — ale wracając ze sądu na Zamek do swej kaźni ciągle spoglądał ze współczuciem na Zośkę, która — pierwszy raz od długiego czasu — zapłakała...

Tak się skończyła ta historja morderstwa, dokonanego na najpoczciwszym człowieku. Ostateczna rozprawa odbyła się w Złoczowie dnia 28. i 29 maja t. r. Przewodniczącym trybunału był c. k. radca sądu krajowego p. **P i a s e c k i**, zwierzchnikiem ławy przysięgłych: ob. **H u b i c k i**, publicznym oskarżycielem zastępca prokuratora państwa p. **B i a ł o s k ó r s k i**, obrońcą oskarżonego: not. **W i t o s ł a w s k i**, obrońcą oskarżonej: adw. **M i j a k o w s k i**.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Marszałek krajowy hr. Alfred Potocki, wyjechał przedwczoraj do Wiednia.

— Wczorajsza *Gaz. Lwow.* donosi: JE. pan namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie. Stan wypocin jednakowy; siły dosyć dobre, apetyt słabszy.

— Przedwczoraj odbył się na wysokim zamku festyn urzędników bankowych na jakiś cel dobroczynny podobno. Publiczności było bardzo mało, twierdzą jednak niektórzy, że wiele więcej było rozebranych biletów, a tylko ci co je wzięli nie przyszli. W takim razie był więc nawet może jakiś dochód, o którym zapewne dowiemy się, dowiadując się zarazem na jaki cel był festyn Wstęp kosztował 25 cent., zważywszy zaś, że nie było tam nic prócz muzyki, wydać się może wstęp zbyt wysokim.

— Powrócili już nasi kupcy z jarmarku Ułaszkowieckiego, nie przynoszą jednakże łupów bogatych, zdobytych na kieszeniach południowo-wschodniej Galicji. Odbyt bowiem był pod każdym względem bardzo słaby. Pytani o przyczynę, odpowiadają zwykłą dzisiaj piosenką — nie ma pieniędzy. Nawet rzezimieszków i innych tego rodzaju indywiduów mniej było, niż zwykle, snać przeczuli to i nie pojechali na jarmark. Ułaszkowcom jedna tylko po jarmarku zostaje pamiątka, gruzy z łaźni żydowskiej, która się w tym czasie spaliła, lecz i tej wkrótce braknie, bo żydzi nie potrafią się obyć bez łaźni i wkrótce ją zapewne odbudnją. Wracając do powodzenia jarmarku, zrobić musimy uwagę, że jarmark ten zapewne już nigdy nie wróci do dawnej swej świetności i w ogóle wszystkie jarmarki teraz upadają — wobec nieznanej dawniej łatwości komunikacji. Po cóż więc ktoś ma czekać z jakimś sprawunkiem do jarmarku Ułaszkowieckiego, gdy o każdej porze co najwięce za kilkadziesiąt godzin dostać wszystkiego może nawet ze stolicy, choćby sam miał po to pojechać. Więc niepowodzenie Ułaszkowieckiego jarmarku jest nie tylko brak pieniędzy.

— „Postępowe swaty" p. Władysława Koziebrodzkiego (pozwalamy sobie wymienić nazwisko autora, gdyż już gdzie indziej kilkakrotnie je wymieniono) doznały i u krakowskiej krytyki powodzenia. *Czas* zachęca autora do dalszych w tym rodzaju sztuk, my czynimy toż samo, w nich bowiem najwyraźniej uwidocznia się niezaprzeczony talent autora jak wiadomo także innych kilku komedyj.

— Przedwczoraj przejeżdżało przez Lwów około

Różności.

* **Powodzie ciągłe** nawiedzają nieszczęśliwą Francję. Wylew Garonny, który olbrzymie szkody poczynił w kilku departamentach i zostawił tysiące rodzin bez przytułku, nie był bynajmniej ostatnią klęską elementarną. Składka na dotkniętych powodzią dosięgła zaledwie 16,000.000, a jużci o nowych powodziach donoszą telegramy z Lugdunu. Telegram z daty 8. bm. powiada: „Tej nocy podczas burzy spadło w przeciągu dwóch godzin 15 millimetrów wody."

* **Trucizna curare.** Uczony badacz przyrody, Francuz dr. Saffray, opisuje w podróżach swoich po Nowej Grenadzie w środkowej Ameryce, w jaki sposób Indjanie straszną truciznę *curare* przyrządzają. Wiadomo, że trucizna ta działa zarówno zabójczo na ludzi jak na zwierzęta i prawie w jednej chwili pozbawia ich życie. Wybraliśmy się, powiada dr. Saffray, w czas z rana do lasu; było nas pod przewodnictwem kacyka wioski razem 10 osób. Kilku Indjan niosło małe próżne kalebasy (wydrążone banie, tykwy), drudzy zaś rośliny owinięte wielkiemi liściami, prócz tego inne przedmioty w koszach. Po półgodzinnym marszu stanęliśmy nad rzeczką, a Indjanie rozpaliwszy ogień, rozpakowali swoje przybory i roztarli w drobne części korzeń i korę jadowitego wiciokrzewu (liany) *strychnos toxicaria*; sok odstawiono w kalebasach na bok, a następnie wlano do glinianych garnków i postawiono przy ogniu. Potem wrzucono do każdego garnka wielkie i małe jadowite pająki, których rodzaju rozeznać nie mogłem, tudzież zęby wężów mające w sobie truciznę Gdy to wszystko razem godzinę się przegotowało, wziął kacyk kawałek bambusu, tworzącego od dołu rodzaj filtra, i w tę rurę bambusową wlewano powoli płyn, który potem klarowany do podstawionego kotła spływał i kilka godzin parował. Tymczasem przyniosło kilku Indjan zabitą na polowaniu małpę i kilka ptaków dla przekonania się z ich krwi o sile trucizny. Wylano cokolwiek krwi do kalebasy a jedna kropla na pół płynnej trucizny była dostateczną, aby krew natychmiast skrzepła. Powtórzywszy tę próbę kilkakrotnie, uznano *curare* za zupełnie silne i wlano w małe kalebasy dla ochłodnięcia i stwardnienia. Trucizna składa się więc głównie z przymieszki jadowitego wiciokrzewu z małym dodatkiem trucizny wężów. Zwierzę trafione strzałą zatrutą *curare* nie czuje żadnego bolu, gdyż mięśnie natychmiast zostają sparaliżowane a śmierć następuje zaraz z otrętwienia.

* **Uniwersytety** w Oxfordzie i w Kembrydż (Cambridge.) Wstąpiwszy do jednego z tych miast uniwersyteckich, mógłbyś się sądzić przeniesionym do innego, dawno minionego świata. Ulice główne po obu stronach pałacami bez żadnej przerwy zabudowane, styl tych gmachów przy całej swej surowości wykwintny. Oprócz pięciu hotelów, jest tych pałaców w Oxfordzie 20, a w Kembrydż 17. Najznakomitszem w Oxfordzie jest kolegium kościoła Chrystusowego (Christ Church), panującego nad miastem całą wysokością majestatycznych wieżyc swoich. Wewnątrz dziedziniec czworoboczny obszerny, kościół zbudowany w XII. w., refektarz mający 100 stóp długości, a 50 wysokości, z pułapem dębowym rzeźbionym znakomicie, witrażami o herbach królewskich, świadczącemi o wykwincie wieku Henryka VIII i kardynała Wolsey'a, fundatorów swoich. W jednej z wieżyc, przy wejściu do kościoła, wisi potwornych rozmiarów dzwon, dwa razy większy od dzwonu św. Pawła w Londynie, nazywający się Tomkiem, który, pomimo poważnego nad podziw głosu, nie zawsze zdolen sobie zjednać posłuch, gdy wieczorem przywołuje studentów do domu.

Nie tak wspaniałe, ale za to wdzięczniejsze w wykonaniu swoich pięknych architektonicznych kształtów, kolegium św. Marji Magdaleny, zbudowane w XV. wieku. Wieżyczki, pinakle i ostrołuki kamienne całkiem ukryte w zieloności, którą zewsząd jest otoczony. Studenci przechadzający się w sutannach czarnych i czapkach uniwersyteckich czworograniastych ze spadającą z nich jedwabną żołędzią czarną, niknący na zakrętach kurytarzy gotyckich i pod cieniem wiekowych drzew olbrzymich, przywodzą nam na pamięć wieki średnie.

Miasto Kembrydż, składające się z dwóch tylko ulic, jeszcze jest ciekawszem. Kolegium królewskie (Kings College) to zaiste pałac królewski. Kolegia św. Trójcy i św. Jana (Trinity St. John), największe, są bezsprzecznie najpiękniejszemi zakładami kolegialnemi w całej Europie. Co zaś nadewszystko dodaje im wdzięku i uroczego wejrzenia, to położenie nad brzegiem rzeki Kam (Cam) i otoczenie obszernemi ogrodami, albo, powiedzmy lepiej, wspaniałemi parkami. Na rzece tej rzucone są mosty, które pp. Demożo i Montuczy, w sprawozdaniu swojem niedawnem, nazwali zachwycającemi. Brzegi ozdobne ślicznemi łąkami i płaczącemi wierzbami, na wodzie mnóstwo łódek i bacików, zdobnych pawilonami barwistemi, które służą studentom do wyścigów, należących do szeregu ćwiczeń atletycznych (athletic sports), jakiemi się młodzież angielska zabawia. Te uniwersytety w niczem nie są podobne do uniwersytetów na stałym lądzie. Nie są to zakłady wyłącznie nauczaniu poświęcone, ale przybytki tradycyjne, w których młodzieńcy najznakomitszych rodzin wraz z innymi wdrażają się do życia społecznego angielskiego. Nauka służy tu jedynie za środek, za narzędzie, powiedziałbym nawet za pozór, jak się wyraża sprawozdanie wyżej przytoczone. „Życie angielskie ze wszystkiemi zaletami i wadami swojemi; dzielność charakteru; wyrobione ćwiczeniem mięśnie, służące mu za podporę; szczerość w stosunkach towarzyskich, szlachetność w postępowaniu, uczucie odpowiedzialności osobistej; odraza do wszystkiego co podłe i nikczemne; przyzwoitość, nawet w rozpuście: oto jest tło i podstawa wychowania uniwersyteckiego." — Te więc zakłady nie są szkołami specjalnemi, zawodowemi, albo praktycznemi. Przyjmują one młodzieńca po skończeniu szkół średnich, zatrzymują go trzy do pięciu lat, podają mu wykształcenie ogólne, naukę nie jednostronną, która mu się przydać może w każdem położeniu towarzyskiem, lecz która nie stosuje się bezpośrednio do żadnego zawodu. To też znaczna liczba młodzieży angielskiej, która sobie obrała jaki zawód szczegółowy: adwokaci, inżynierowie, lekarze itp., nie uczęszczają wcale na te uniwersytety zbytkowe. Starają się oni o to, co im jest nieodzownem, oddają się nauce zawodowej, praktycznej, a zaniedbują czystą teorję.

Zakłady takie, jak widzimy, istnieć mogą jedynie w kraju stojącym arystokracją i ogromnemi majątkami dziedzicznemi, jakim jest Anglia. Różnice społeczne, które w zakładach naukowych stałego lądu starannie są pomijane, tutaj przeciwnie, troskliwie bywają przechowywane. Parowie i synowie parów mają tu swoje przywileje, tak samo jak baroneci lub ich dziedzice; mają oni w refektarzu osobny stół na podwyższeniu, u czapki mają odznaczającą ich żołądź złotą, a suknia odświętna lśni się od potrzeb złotych. Pensjonarze szlachta noszą suknię jedwabną i tak po kolei dalej.

„Anglicy, kształcący młodzież dla społeczeństwa, w którem stopień towarzyski ściśle bywa odznaczanym, mają sobie za obowiązek przyzwyczajać wstępujących w życie młodych ludzi do tych różnic, z jakiemi się następnie spotkać mają, i do znoszenia ich bez uniżania się lub zazdrości."

Tak w Oxfordzie jak i w Kembrydż, właściwy uniwersytet został zwolna pochłoniętym przez rozliczne kolegia, które z kolei powstawały w jego łonie. Obecnie to godne pożałowania zabsorbowanie uniwersytetu zdaje się ustępować, a uniwersytety zaczynają odzyskiwać życie i działalność sobie właściwą. Zbadanie z urzędu tych stosunków, które się niedawno odbyło, do tego dąży celu.

Uniwersytety w Anglii powstawały i rozwijały się tak, jak wszędzie; ale tem się od swoich koleżanek różnią, że zachowały wiernie do dni naszych większą część swoich zwyczajów i pierwiastkowych przepisów. Na początku kształciły się według mody Paryża, którego uniwersytet był matką i wzorem dla innych.

Po obu brzegach cieśniny Katalońskiej (la Manche) przechodzili mistrzowie i inni uczniowie, to z prawego na lewy, to z lewego na brzeg prawy. W Paryżu w średnich wiekach „naród normandzki" (nation) składał się z Anglików, a w zamian przybywali Francuzi do oxfordzkiej wszechnicy. Za Henryka III r. 1229, liczono ich z górą tysiąc. Tak jedni, jak drudzy szczycili się swojemi przywilejami, których zwykle nadużywali, czując się niezależnymi od juryzdykcji cywilnej. Wieczorami przebiegali ulice, bijąc napotykanych mieszczan, a tłukąc okna i drzwi szynkowych domów. Następstwem tej swawoli tak w Paryżu, jak w Oxfordzie, było ukrócenie wolności studenckiej. W miejsce dozwolonego dotąd zamieszkiwania studentów, gdzie się któremu podobało, po domach prywatnych, a nawet po basztach murów miejskich, gdzie sami sobie zostawieni byli, bez żadnego dozoru i przewodnictwa, zaczęto zakładać hotele, które dotąd istnieją w Oxfordzie pod nazwą halls, gdzie studenci spokojni mieszkali pod zarządem magistrów sztuk wyzwolonych, wybieranych przez siebie samych. Takie spólne mieszkania o jeden krok tylko były oddalone od zakładów klasztornych świeckich, czyli kolegiów, w których się zbierali studenci dla nauki, podobnie jak w klasztorach zakonnych zbierali się mnisi dla wspólnej modlitwy. Zakłady te nie usunęły wszakże klasy studentów wolnych, zwanych „jaskółkami" (martinets) na stałym lądzie. Obok kolegiów, istniały również owe hotele, tak nad brzegami Kamy i Izydy, jak i na lewym brzegu Sekwany, na wzgórzu św. Genowefy, w kwartale uniwersyteckim. W Oxfordzie liczono ich do 300. Osoby dobroczynne zaczęły utrzymywać swoim kosztem pewną liczbę ubogich studentów, a ta to opieka dobroczynna coraz się bardziej rozpowszechniać zaczynała. Nastąpiły zapisy pośmiertne na utrzymanie tych zakładów. Niektóre nadania tego rodzaju były tak hojne, że się już kolegia same utrzymywać były w stanie. Studenci utrzymywani kosztem osób dobroczynnych, zwani z początku szkolarzami (écoliers, scholares, po angielsku s c h o l a r s, następnie: towarzyszami, a g r e g e s, s o c i i, po angielsku f e l l o w s), zrazu bardzo skromne mieli utrzymanie.

W kolegium Balliol w Oxfordzie, założonem między 1262 a 1268 rokiem, pobierali na wikt w dzień powszedni jeden pens, a w niedzielę dwa (10 gr. pols.) W 60 lat później pobierali tygodniowo 11 pensów (blizko 2 złp.) Podobnież kolegium Brasenose, którego statut spisany był w r. 1520, nie udzielało więcej nad 12 pensów tygodniowo (2 złp.) Jakże to daleko od tych skąpych zapomóg dawnych wieków do opatrzenia, jakie dzisiejsi towarzysze uniwersyteccy pobierają, które po 5000 do 7500 franków wynoszą; dodajmy jeszcze, że ich te pensje wcale do mieszkania na miejscu nie obowiązują. Mogą ich używać, zupełnie czem innem zajęci będąc. Jeżeli zaś zostają przy uniwersytecie i poświęcają się nauczaniu, przyłączają do tego pensje profesorskie; jeśli zostają w stanie duchownym, pobierają je dożywotnie, póki się nie ożenią.

Podobną hojność tylko w Anglii można widzieć; służy ona wychowańcom uniwersytetu, którzy z odznaczeniem odbyli egzamina w kolegiach, dając im tym sposobem łatwość wyszukania i urządzenia karjery. Z tego względu urządzenie to wielce jest chwalebnem, jeśli się przytem zastrzega kres temu dobrodziejstwu, ograniczając jego trwanie do 7 lub 10 lat, co, jak każdy przyzna, bardzo jest dostatecznem do wynalezienia sobie zawodu dozwalającego zrzec się nadal tej wspaniałomyślnej opieki.

W uniwersytetach oxfordzkim i kembridzkim, które liczą około 3500 uczniów, liczba takich zapomóg (fellowships) wynosi 800. Zabrano się właśnie do reformy tego ustanowienia, gdy rozszerzenie jego bez granic doprowadziło do nagannych nadużyć. Tacy towarzysze nie przyczyniają się częstokroć niczem do sprawy wychowania młodzieży, będącej przecież głównem zadaniem uniwersytetów. Żyją sobie w Londynie lub w innem jakiem mieście, oddani zawodom bardzo korzystnym, będąc adwokatami, lekarzami lub profesorami bardzo wziętymi, a uniwersytety żadnej z nich korzyści nie mają. To też, jak opiewa przywiedzione już wyżej sprawozdanie pp. Demożo i Montuczy, „uniwersytety owe posiadają bez wątpienia kilku wielkiej zasługi mężów, młodzież w nich zebrana odznacza się nierzadko zdolnościami i najpiękniejsze rokuje nadzieje; mimo to jednak mało tam jest skończonych i dojrzałą nauką odznaczających się uczonych. Przedstawiają się, jak drzewa, zostawione na porębie śród niedorosłego na około nich zagajenia: nie stanowią lasu.

„Uniwersytety, ze swojemi kolegjami tak szczodrze uposażone, mogłyby i powinnyby stać się dla kraju ogniskiem światła, akademjami poświęconemi postępowi wszystkich umiejętności; są zaś tylko wspaniałemi, a wielce kosztownemi szkołami dla najbogatszej młodzieży kraju." Z tychto powodów podjęto zbadanie tych zakładów, jak mówiliśmy, aby je sprowadzić do stanu odpowiedniejszego potrzebom czasu obecnego. Jedną z ciekawych pozostałości obyczajów średniowiecznych w tych uniwersytetach jest policja miejska, która do nich należy. Prokuratorowie (proctors) mają prawo nawidzać studentów w ich mieszkaniach. Wieczorem przechodzą ulice, przestrzegając porządku publicznego, zapisując sobie nazwiska warchołów, lub tych, którzy zaniedbują odziewać się w suknię właściwą ich stanowi; a oddalając także, lub aresztując „suknie podejrzane a nie uniwersyteckie", jakieby się znaleźć mogły wałęsające się w pobliżu studenckich hoteli. (Gaz. d. hop. N. 132. 1874.)

Przegląd lekarski.

500 Menonitów, przesiedlających się z Rossji do Ameryki.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 1. do 10. lipca 1875. Rolna Franciszka, żona oficjała rządowego, na suchoty, 23 l.; Delmanowicz Jan, tokarz, na suchoty płuc, 58 l.; Dzerowicz Eljasz, emerytowany c. k. urzędnik, na gruźlicę płuc, 31 l.; Fedorowicz Włodzimierz, uczeń 4 klasy gimnazjalnej, na zapalenie otrzewnej, 18 l.; Gaudia Emilia, wdowa po leśniczym, na suchoty płuc, 26 l.; Morawiecka Konstancja, żona inżyniera, na gruźlicę płuc, 38 l.; Bubl Augusta, córka profesora wszechnicy, na dezenterję, 5 l.; Harnwolf Samuel, wdowa po pastorze ewangelickim, na gruźlicę płuc, 72 l.; Zibel Franciszka, żona portjera kolejowego, na suchoty, 34 l.; Szydłowski Kornel, na gruźlicę płuc, 28 l.; Pruszka Katarzyna, właścicielka realności, na czerwonkę, 50 l.; Wojcicka Marja, żona piekarza, na niedomykalność zastawek aorty, 40 l.

— Wiadomości policyjne. W nocy na 8. b. m. obwiesił się w Trościańcu, w powiecie Śniatyńskim, gospodarz Wasyl Ostańczuk na drzewie w ogrodzie swego sąsiada. Pozostawił cztery sieroty. Przyczyną samobójstwa były kłopoty domowe. — W gminie Tuligłowy, w Rudeńskiem, dnia 9. b. m. obwiesił się w stajni trzynastoletni syn gospodarza Tomasza Szydelski, Jakób. Przyczyna samobójstwa dziecka niewiadoma. — Porfyr Kucan, włościanin ze Siebca, w Stanisławowskiem, w skutek kłótni z swą żoną d. 27. czerwca podpalił własny swój dom mieszkalny. Dzięki szybkiej pomocy sąsiadów pożar ograniczony został na ten dom i szkoda nie przenosi 120 złr. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności. — We wsi Zawidowcach, w powiecie Gródeckim, dnia 8. b. m. locha zagryzła sześciotygodniowe dziecko gospodarza Michała Wasylciowa, wpadłszy do chaty w chwili, gdy gospodyni pobiegła do ogrodu ażeby wypędzić ztamtąd prosięta. Przeciw winnym zaniedbania należytego dozoru nad dziecięciem wytoczono śledztwo. — W Mościskach dnia 7. b. m. parobek Fedko Kowal utonął kąpiąc się w rzeczce Siecznie. Fedko Kowal był rodem ze Złotkowic. — W Luce Małej, w Skałackiem, d. 8. b. m. utonął skutkiem własnej nieostrożności podczas kąpieli w Zbruczu gospodarz z Ostapia Szymon Gruda. — W Jastkowicach w powiecie Tarnobrzeskim d. 6. b. m. przy wbijaniu pala do mostu rozbił się kafar, przyczem pracujący około budowy gospodarz Michał Ozga, tak mocno został uszkodzony, że na miejscu życie zakończył. — W powiecie Stryjskim d. 28. czerwca utonęło w rowie kolejowym półtrzecioletnie dziecko budnika Michała Grossa, zaś d. 29. czerwca w rowie koło zagrody córka włościanina z Siechowa Tymka Rudnika. W obu wypadkach pociągnięto do odpowiedzialności winnych zaniedbania należytego dozoru nad dziećmi. — W stawie Rosochowackim, w Skałackiem, d. 3. b. m. utonął podczas kąpieli urlopnik 15. pułku piechoty, Antoni Krzywiecki; zaś dnia 4. b. m. w Wiśle 15-letni syn pani Florentyny Boguszowej, właścicielki dóbr Lubaszy w Dąbrowskiem, Zygmunt. W obu wypadkach przyczyną była własna nieostrożność nieszczęśliwych. — Straż policyjna przyaresztowała onegdajszej nocy o godz. 1. znanego złodzieja Ludwika Sobestjańskiego, który niósł przy sobie skradzioną w niewiadomem jeszcze miejscu szufladkę ze spiżarki. W szufladzie znachodzą się trzy talerze cynowe, pięć nożyków, jeden świderek, trzy dłutka, dwie obcęgi, trzy kłódki, młynek do mielenia kawy i wiele innych narzędzi. — Dnia 13. tm. rano przyaresztował żołnierz policyjny wyrobnika Jana Niczaja, który Jędrzejowi O. śpiącemu w stanie pijanym na ulicy ściągnął surdut stary i pasek rzemienny, a z kieszeni wyjął jeden złr. Rzeczy skradzione zwrocono poszkodowanemu, którego zarazem odprowadzono do domu.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach z grupy gmin miejskich rozpisany na dzień 23. b. m. wstrzymany został, natomiast rozpisano następujące wybory uzupełniające do tejże Rady powiatowej, mianowicie jednego członka z grupy gmin wiejskich na dzień 28. sierpnia r. b., pięciu członków z grupy gmin miejskich na dzień 2. września r. b., jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na dzień 3. września b. r., a nakoniec sześciu członków z grupy większych posiadłości ziemskich na dzień 4. września b. r. Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Targu z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 25. sierpnia b. r.

— **Gródek**. Od dnia 11. t. m. daje u nas gościnne przedstawienia ruskie Towarzystwo pod dyrekcją pp. Baczyńskich. Przedstawienia odbywają się cztery razy na tydzień t. j. w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę.

— **Pożar w Tarnopolu**. *Gazeta lwowska* donosi: W Tarnopolu wybuchł dnia 12. b. m. o godzinie 12. w południe pożar w stajni obok gmachu zwanego „Nowym Zamkiem“ a należącym do pana Strzałkowskiego. W krótkim czasie przeniósł się ogień na dach koszar wojskowych zwanych „Starym Zamkiem“ i mimo spiesznego ratunku tak ze strony nowo zawiązanej straży ogniowej, jakoteż i ludności zniszczył koszary wraz z przyborami wojskowemi ocenionemi na 40.000 złr. Stajnia p. Strzałkowskiego zgorzała do szczętu, na „Nowym Zamku“ zgorzał zaś tylko dach aż do sufitów pokojowych z wyjątkiem sali teatralnej, w której zawalił się sufit. Szkoda wynosi około 20.000 złr. i jest zabezpieczoną na 1500 złr. Dzięki pospiesznemu i energicznemu ratunkowi, zlokalizowano pożar i ocalono tuż obok „Starego Zamku“ stojącą kamienicę p. Stachiewicza, mieszczącą w sobie akta pod komisji krajowej dla podatku gruntowego, urząd telegraficzny i seminarjum nauczycielskie. Od jej ocalenia było zawisłem bezpieczeństwo całego miasta. W chwili, w której „Stary Zamek“ stał w płomieniach, zapaliła się tuż nad stawem stojąca chałupa ogrodnika, a następnie o 500 do 600 sążni dalej położone budynki erekcjonalne rz. kat. urzędu parafialnego i dwie chałupy włościańskie na Zarudziu, kryte słomą. Wszystko spłonęło do szczętu. Pożar w stajni p. Strzałkowskiego powstał prawdopodobnie przez nieostrożność.

— **Sambor** 12. lipca. U nas gradów dotychczas nie było, czasem zdarzy się burza tak silna, że że wywraca drzewa w lesie. Posucha trwa ciągle z nie małą szkodą zbóż jarzynnych. Siana i koniczyny zebrały się dobrze, lecz o wiele mniej niż roku zeszłego. Deszcz nie wielki przejdzie raz na 2 lub 3 tygodni. Po lasach tak sucho, że zdarzają się pożary, co wymaga niezmiernej pilności, zwłaszcza w szpilkowych lasach, których u nas najwięcej. — Są gospodarze, którzy przepowiadają, że tego roku nader prędko żniwa się skończą i nader wczesna będzie jesień. — Do żniw będziemy się zabierać już w tym tygodniu; a zatem o 14 dni wcześniej niż zwykle. Krowy stanieli, ale woły zawsze w cenie.

— **Karlsbad** dnia 9. lipca. Dzisiaj staraniem Poznańczyków odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Libelta; cały zastęp Poznańczyków, dalej goście z Królestwa Polskiego, z zabranych prowincji, byli reprezentowani na tym nabożeństwie, jedna tylko Galicji zaledwie kilku miała przedstawicieli, choć ich bardzo wiele jest w Karlsbadzie. Woleli oni zdaje się ten czas spędzić pod Słoniem lub u Pupa na wesołych pogadankach, jak oddać cześć zasłużonemu — mężowi.

— **Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów**, ekspedjentów i ekspedytorów dla Galicicji, Bukowiny i Wiel. ks. Krakowskiego.

Wykaz kasowy od 11. czerwca do 11. lipca 1875.

Przychód: a) Ze złożeniem rachunku na dniu 10. czerwca 1875 pozostało w kasie gotówką 589 złr. 22 ct. b) Od 11. czerwca do 11. lipca b. r. wpłynęło od pojedynczych członków Stowarzyszenia jako zwrot zaliczek i procentów, toż samo wkładki na udziały 997 złr. 39 ct. Razem 1586 złr. 61 ct.

Rozchód: W tem samym czasie wydano nowe zaliczki, wypłacono występującym członkom ich złożone udziały, jako też na koszta administracji 710 złr. 25 ct. Pozostało gotówką w kasie 876 złr. 36 ct.

Jednocześnie uwiadamiam pp. członków Stowarzrszenia, że temi dniami wyda prezes sprawozdanie z powziętych obrad na zebraniu centralnego komitetu w Wiedniu, które się odbyło 17., 18. i 19. czerwca r. b.

Zaleszczyki 10. lipca 1875.

Kompert, rachmistrz. — *de Schiller*, wice-prezes i kasjer.

— **Sezon zimowy** w wiedeńskim teatrze miejskim rozpoczyna Laube Antygonę Sofoklesa. Tę samą tragedję obiecuje przedstawić w Burgu, z muzyką Mendelsohna Dingelstedt. Oba przedstawienia będą prawdziwą biesiadą dla miłośników sztuki, w których, jak wiadomo, obfituje stolica naddunajska.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na ostatniej giełdzie zbożowej we Wiedniu poszły ceny zboża znacznie w górę. Płacono bez targu wszystko zboże po cenach, jakie wywoływali sprzedający. W ogóle ceny zboża w całej Europie z każdym dniem idą w górę. Czem więcej bowiem przekonywują się, że wiadomości o zbiorach, szczególnie urzędowe, zbyt różowo przedstawiały stan rzeczy. Z tego powodu radzimy naszym gospodarzom wstrzymać się ze sprzedażą, bo zanosi się na znaczną bardzo podwyżkę cen wszelkiego zboża.

Grady zrządziły ogromne szkody w ziemiopłodach przysiołków gminy Jastkowickiej, w Szwedach i Kuziorach, w powiecie Tarnobrzeskim, dnia 6. b. m.

Burze i grady w dniach 19., 20. 21. czerwca panujące, porobiły w gubernii kieleckiej znaczne szkody. Od piorunu zabitych 7 ludzi, a trzech otrzymało kontuzje, prócz tego pioruny spowodowały pożary, lub znaczne uszkodzenia różnych budowli w 13 miejscowościach. W samym powiecie miechowskim szkody przez grad zrządzone obliczają na rs. 380.000. Cyfra ta oparta jest na urzędowych danych.

Oświęcim 12. i 13. lipca. Spęd wołów 1502, cena 30—31 guldenów za cetnar mięsa, pareset pozostaje niesprzedanych. W Wiedniu wczoraj przy spędzie 3663 sztuk, ceny były o 1 złr. lepsze na cetnarze; różnica ta stanowiąca na 1500 wołach do 9000 złr., wypływa z ciągłego prowizorium, w skutek którego targi oświęcimskie odbywają się równocześnie z wiedeńskiemi.

Zaznaczamy tu jeszcze rzecz daleko ważniejszą, a groźną bardzo dla gospodarstwa rolnego krajowego i stosunków jego ekonomicznych. Kiedy ceny mięsa dźwignęły się obecnie z 27 złr. na 32 guldenów, obywatele galicyjscy już wołów do sprzedania nie mają, różnica 4—5 złr. na cetnarze mięsa, stanowi 50 złr. na parze wołów. Brak kierunku i organizacji prowadzi do następnego ujemnego rezultatu, bo w jesieni kupują wszyscy razem woły, płacą takowe jak to wszystkim wiadomo do 50 złr. drożej na parze, teraz wszyscy razem sprzedając, biorą znowu 50 złr. mniej na parze, zatem całe s t o złr. tracą producenci na parze, co na 10.000 parach wypasanych w przybliżeniu w Galicji czyni j e d e n m i l i o n guldenów.

W skutek tak strasznej kampanji tegorocznej, wszyscy producenci są naturalnie zniechęceni i opuszczają rękę na przyszłość, jak zwykle i po każdem nieudanem przedsięwzięciu u nas, nieobliczonem naprzód dobrze i niewykonanem z matematyczną ścisłością.

Agencja oświęcimska banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we L w o w i e: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 6 złr. 25 c. do 7 złr. 75 c., żyto 180 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 ct., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

B o c h n i a: pszenica 190 funtów 8 złr. 50 c. do 9 złr. 10 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 80 c.

T a r n ó w: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 75 c.

D ę b i c a: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 50 c. jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 40 c., owies 112 ft. 3 zł. 50 c. do 3 złr. 75 c.

R z e s z ó w: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 45 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 65 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., wyka 180 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

J a r o s ł a w: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. — c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 30 c. do 3 złr. 50 c.

P r z e m y ś l: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.

T a r n o p o l: pszenica 190 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 50 c., owies 112 ft. 2 złr. 60 c. do 2 złr. 80 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., rzepak 150 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

B r o d y: pszenica 190 ft. 7 złr. — c do 7 zł. 25 c., żyto 180 ft. 4 złr. 50 c. do 5 złr. — c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 35 c., owies 112 ft. 2 złr. 50 c. do 2 złr. 90 c., groch 200 ft. 6 zł. 25 ct. do 6 zł. 95 ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

P o d w o ł o c z y s k a: pszenica 190 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. — c., żyto 180 ft. 4 złr. 50 ct. do 4 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 15 c. do 4 złr. 30 c., owies 112 ft. 2 złr. 30 c. do 2 złr. 40 ct.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

Miary drewniane, 5, 10 i 20 litrowe (Fig. 3, Tabl. 1), powinny być zrobione z klepek dębowych 13 do 15 milimetrów grubych. W miarach na 10 i 20 litrów, dwie klepki naprzeciwko siebie stojące, sterczą wewnątrz mniej więcej na 15 milimetrów względem innych, i z tych zrobione są rękojeści wystające o 125 milimetrów ponad brzeg górny. Miara na 5 litrów ma tylko jednę rękojeść. Wątory nie powinny wystawać po nad spodnią powierzchnią dna więcej niż na 25 do 30 milimetrów.

Miary te powinny być pobite żelaznemi obręczami mającemi po 25 milimetrów szerokości; dwie mniejsze dwiema, a miara 20 litrowa, trzema, z których jedna winna być umieszczona na samym dole.

Miary 10 i 20 litrowe dzielą się na części 5 litrowe i powierzchnią płynu, odpowiadającą każdej z tych części, zaznacza się gwoździami płaskiemi (Fig. 4., tabl. 1), wbitemi naprzeciwko siebie w grubsze klepki, stanowiące rękojeści. Dla tego zgrubienie tych klepek musi się poczynać nieco po pod najniższym gwoździem.

§. 9. Sprawdzanie i granice błędów.

Wysokość do której powierzchnia płynu powinna w naczyniu dochodzić — aby objętość była właściwą, oznacza sam urzędnik miarowy, zachowując w tej mierze przepisy instrukcji i bacząc, aby różnica od objętości właściwej nie wynosiła.

W miarach metalowych objętości
2 litrów i 1 litra więcej nad $^1/_{400}$
0,5 „ do 0,2 „ „ „ $^1/_{200}$
$^1/_{\,}$ „ „ 0,01 „ „ „ $^1/_{100}$

W miarach drewnianych objętości 20 litrów do 5 litrów, więcej nad 1.200 objętości właściwej.

§. 10. Sprawdzanie pojemności beczek.

Beczki, które do sprawdzania przyjąć można, powinny być mocno zbudowane. Ich pojemność oznacza się sposobem w instrukcyi przepisanym aż do $^1/_{300}$ tejże pojemności, i wypala się na dnie czopowem a mianowicie: jeżeli beczka ma więcej niż 300 litrów, z zaokrągleniem do dziesiętnych części litra.

Beczki na piwo przyjmuje się do sprawdzenia takie, które są wylane smołą.

Na żądanie można także oznaczyć taxę (wagę próżnej beczki po zdjęciu zodatkowych obręczy o ile się na niej znajdują), którą w kilogramach i dziesiętnych częściach kilogramu wyrażoną, wypala się z przydaniem głosek T . . . K na dnie czopowem.

§. 11. Cechowanie.

Cechy umieszcza się na naczyniach cynowych tuż pod brzegiem na powierzni zewnętrznej; na naczyniach blaszanych wybija się takowe na dwóch kroplach cynowych (groszkach) słabo wypukłych. o pięć milimetrów od siebie oddalonych a po ośm milimetrów średnicy na-jących, i umieszczonych na zewnętrznej powierzchni, tuż pod obrączką z tej strony, którą się spostrzega z przodu, gdy ucho jest zwrócone na lewo.

Na trzech drewinanych miarach do płynów wypala się cechy na powierzchni zewnętrznej. Na beczkach do piwa umieszcza się cechę i liczbę roku powyżej oznaczenia objemności, na innych zaś smołą nie wylanych, poniżej takowego.

III. Miary objętości do rzeczy sypkich.

§. 12. Miary dozwolone i ich oznaczenie.

Z miar, do publicznego obrotu służących, będą sprawdzane i cechowane tylko następujące: 1 hektolitr (tylko do węgli), pół czyli 0,5 hektolitra, ćwierć hektolitra, 20 litrów, 10 litrów, 5 litrów, 2 litry, 1 litr, pół czyli 0,5 litra, ćwierć czyli 0,2 litra, $^1/_{8}$ litra czyli 0,1 litra, $^1/_{16}$ litra czyli 0,05 litra.

Większe trzy miary oznacza się znakami 1 H, 0,5 H lub $^1/_2$ H i $^1/_4$ H. Wolno jednak wypisać całkiem hektolitr. Mniejsze zaś miary, zacząwszy od 20 litrów, oznacza się liczbami wyżej wyrażonemi, z przydaniem głoski L lub słowa litr. Na miarach drewnianych znaki te wypala się, na blaszanych wybija lub wyciska.

§. 13. M a t e r j a ł.

Miary do obiegu publicznego przeznaczone, od 1 jednego hektolitru i mniejsze aż do 1 litra, mogą być zrobione z twardego drzewa albo z metalu, a mianowicie z blachy czarnej lub białej, z blachy pobielanej lub miedzianej. Blacha powinna mieć najmniej jeden milimetr grubości, a dno powinno być doskonale równe i połączone ze ścianą walcową mocno i trwale.

Mniejsze miary od pół litra zacząwszy, z blachy białej pobielanej cyną czystą, albo z blachy żelaznej prasowanej i pobielanej. Miara do węgli na 1 hektolitr, powinna być zrobiona z drzewa miękkiego, dobrze wysuszonego, ażeby była jak można najlepszą

§. 14. K s z t a ł t.

Wszystkie miary tego rodzaju (z wyjątkiem przez podział na częśsi dziesiętne 0,2, 0,1, 0,05 litra), powinny mieć kształt walca, którego wysokość równa się średnicy. Miary, powstałe z podziału litra na części dziesiętne, z przyczyny w §. 7. wzmiankowanej, powinny być zrobione w kształcie stożka ściętego, którego średnica górna otrzyma taki wymiar, jaki miałaby w mierze kształtu walcowego, stosownie do warunku, iż wysokość równa się średnicy; dolna zaś średnica powinna wynosić $^4/_5$ górnej.

Wymiary rozmaitych miar, wyrażone w milimetrach, będą zatem następujące:

Pojemność miary.		Średnica i wysokość.
1	H.	503,1mm
0,5	H.	599,3
$^1/_4$	H.	316,9
20	L.	294,2
10	L.	233,5
5	L.	185,4
Wielkość miary.		Średnica i wysokość.
2	L.	136,6
1	L.	108,4
$^1/_2$	L.	86,0
$^1/_4$	L.	68,3
$^1/_8$	L.	54,2
$^1/_{16}$	L.	43,0

Miary powstałe z podziału litra na części dziesiętne:

Pojemność miary.	Średnica górna.
0,2	63;4mm
0,1	50,3
0,05	39,9
Średnica dolna.	Wysokość.
79,2mm	49,9mm
62,9	39,6
49,9	31,4

Aby wyrób tych miar ułatwić, dozwala się na średnice nieco większe lub nieco mniejsze od obliczonych; jednak przy miarach drewnianych na cały hektolitr, błąd nie powinien przenosić dziesięciu milimetrów, przy mniejszych, poczynając od pół hektolitra nie przenosić pięciu milimetrów, a przy blaszanych dwu milimetrów.

§. 15. Konstrukcya.

Drewniane miary do ziarna, pojemności 0,5 H. do 1. L. powinny być zrobione podług przepisów niżej podanych z drzewa twardego dobrze wysuszonego, o ile mozna dębowego, klepkowe, wewnątrz walcowe; wymiary zaś ich powinny być o ile możności zbliżone do podanych poniżej.

Grubość klepek i długość wątorów powinny być następujące:

W miarach przy górn. brzegu	Grubość klepek	Długość wątorów
$^1/_2$ H.	12mm	20mm
$^1/_4$ H. i 20 L.	11	15mm
10 L. i 5 L.	10	15mm
2 L. i 1 L.	8	15mm

Powierzchnie dna, tak wewnętrzna jak zewnętrzna, powinny być płaskie.

Klepki powinny być na każdej tudze przymocowane do górnej obręczy żelaznemi nitami, mającemi główki płaskie, średnicy 12 milimetrów, w taki sposób, ażeby główka nitu znajdowała się wewnątrz. Podobnież w miarach na pół hektolitra, wątory czterech klepek powinny być połączone z obręczą dolną w taki sposób, ażeby cztery nity łącznie z dwoma znajdującemi się na końcach szyny dolnej, tworzyłyły sześciokąt foremny.

W miarach mniejszych, poczynając od $^1/_4$ H. przymocować należy wątory tylko trzech klepek do obręczy dolnej tak, aby te trzy nity tworzyły trójkąt równoboczny. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Urzędowy biuletyn o stanie zdrowia arcyksięcia następcy tronu, Rudolfa, zapadłego na wietrzną ospę, donosi, że ogólny stan chorego jest zadowalniający. Słabość cesarzewicza od początku nie była groźną, dlatego już kilka dni temu wyjechał cesarz do obozu w Bruck, a cesarzowa do Ischl.

Wiadomości od granicy hiszpańskiej doszłe do Paryża, głoszą bezustannie o zwycięzkiem posuwaniu się wojsk Alfonsa ku Amezcueta, karliści zupełnie zdemoralizowani, mieli odstąpić od oblężenia Renterji i Hernani, a Dorregaray podobno będzie musiał schronić się do Francji.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uznało 330 głosami przeciw 310 wybór Bourgoinga (ob. „Lwów“) za nieważny. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w ciągu rozpraw, że rząd nie będzie nikogo ścigał bezprawnie, ale nie ścierpi także żadnych buntowniczych wichrzeń, z którejkolwiek pochodziłyby strony. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad interpelacją w sprawie komitetu odwołania się do ludu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 14. lipca. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Przy rozprawach nad interpelacją w sprawie komitetu odwołania się do ludu, zażądał Rouher zwołania wyborców departamentu Nievre w przeciągu 20 dni. Oparł się temu minister spraw wewnętrznych na mocy ustawy obowiązującej, którą częściowe wybory są zniesione.

Madryt d. 14. lipca. Według projektu nowej konstytucji, krajowcy i obcy posiadają wolność zarobkowania; dom i korespondencja listowa są nietykalne. Kwestja religijna załatwiona w duchu liberalnym. Senat składa się ze 100 członków dziedzicznych, 100 przez króla mianowanych i 100 z wyboru pochodzących. Kortezy (Izba posłów) składają się z członków, bezpośrednio na pięć lat wybieranych. Część wybieraną senatu, tudzież Izbę posłów może król rozwiązać pod warunkiem, że do trzech miesięcy nowe wybory nastąpią. Prezydjum senatu mianuje król. Dalsze postanowienia obejmują wolność osobistą, prawo wychowania szkolnego, zawieszenie wolności osobistej, tudzież następstwo tronu.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 14. lipca 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	222.—.	Anglo-austr.	120 —
Unionsbank	101 50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	225 50.	Kolej połudn.	94.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bardzo silne.	

Wiedeń 14 lipca 1875.
godzina 2. minut 25 po południu.

Akcje fran.-aus.	38.—	Węgier. kred.	215.25
Anglo-austr.	119 50.	Unionsbank	101.40
Kolej Kar. Lud.	225 —.	Nordbahn.	183 25
Kolej południe.	94.—.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiety	178 50.	Kolej Lw.-czer	138 —
Węg. Nordostb.	118.25	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26 50.	Węg. Ostbahn.	51.—
Gal. indemniz.	87,50.	Losy z r. 1864	135.75
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	91.—
Losy tureckie	51 70.	Baubank-Act.	13 25
Kolej państwow.	278.50	Bankverein	103 50
Wied. Bauver.	24.50.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie osłabione.

Berlin, 13. lipca. Russ. Banknoten 279.—. Credit. Act. 395 50 Lombarden 165 50 Galizier 102.25 Staatsbahn 505.— Rumänier 33 50 Oesterr.-Banknoten 182.95. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą:
do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 5 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niezdzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. lipca.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 75	225 75
„ Lwów.-Czern. Jassy	137 —	139
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 10	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 50	79 60
„ „ „ 5 pr. okręg.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 25	88
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	16 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	8 83	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 12. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 90	71
„ „ w sreb. 5 „	73 35	73 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	263	265
1839 $^1/_5$ losu	237 —	238 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 70	112 90
1860 „ 100 „	118 40	[illegible]
1864 „ 100 „	134	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr	[illegible]	129 25
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 50	88 -
Bukowińskie	[illegible]	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgie. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 —	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81 75	82 25
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	119 —	119 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ węg. 200 zł. [illegible]	214 —	[illegible]
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	748	765 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	38 25	[illegible]
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	60 —	60 60
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	939	941
Banku powsz. aus. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 złr	100 60	100 80
Vereinsbank po 200 zł. a. 4.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	[illegible]	92
Wied. bankver. po 200 złr	102 75	103 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	127 25	127 75
Dniestrzańskiej „ m. k.	176 25	176 75
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. p. 200 złr. w.	62 50	63 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	225 25	226 —
Lw. [illegible]	138 —	138 60
M. r. Szl. (cent.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	146 50	147
„ lit. B po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	125 —	135 [illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	275 —	275 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	93 —	93 50
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s.	118 25	118 5[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	50 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 50	125 —
Akcje przem słowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 z.	12 50	12 75
„ „ wied. „ 100 „	24 50	24 75
„ tanich pom. po 100 z.	—	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	98 75	99 25
„ splac. w 33 lat. 6 p. w.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	—
„ „ 5 pr. w.	88	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. wł. 6 pr. w.	99 [illegible]	100 5[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	[illegible]	74 75
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w.	76 75	76 2
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	93	93 25
„ em. 1862 5 pr.	—	91 70
„ em. 1873 5 pr.	9 50	95
„ „ 1875	—	—
Ferdynanda [illegible]	99 25	99 75
„ „ 5 pr. w.	[illegible]	—
„ „ 6 pr. sr.	105 —	106 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
„ II. em. 5 pr.	95 —	[illegible]
„ III. em. 1873	96 —	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 —	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	83
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 25	85
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 z. 5 pr. srebr. w.	[illegible]	85
Siedmiogrodz. 500 fr. 5 pr.	73 75	74 —
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	27 75
Keglevich „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	15 —	16 —
Palffy „ 40 „	27 05	28 —
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	13[illegible]
Ks. Salm „ 40 „	[illegible]	37
St. Genois „ 40 „	27 75	28
Stanisław. (poż.) po 2 zł. w.	16 25	16 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko.	—	—
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż. 100 frank.	43 95	43 95

Swieży transport
WÓD MINERALNYCH
mianowicie
otrzymał i poleca
Bilińska,
Fachinger,
Fridrichshaller,
Obrrsalzbrunn,
Pilnauerską,
Krynicką,
Saidczycką,
Spaa,
Vichy,
Wildungen,
Żegiestowską i t. d.
F. W. KRÓLIKOWSKI
3039 **we Lwowie.** 1—3

Do polskiej konwersacji wieczorami, poszukuje się naukowo wykształconej pani lub mężczyzny. Bliższe ulica **Majerowska l. 7,** od godz. 6—7. wieczór. 3060 1—1

Niezawodny i wielami
wypróbowany środek przeciw
wściekliznie
dla ludzi jako też i zwierząt
Antoniego Patkiewicza.
Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2927 3—?

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2710 3—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

KĄPIELE
siarczane i jodowe
w Mołotkcwie *pod Stanisławowem*
przy drodze zwirowej, w malowniczej okolicy pomiędzy Bohorodczanami, Nadworną i Sołotwiną leżące, a których skuteczność wielu już doświadczyło, poleca Szanownej Publiczności i na żądanie udzieli bliższej wiadomości. 3015 3—3
Zarząd kąpielowy w Mołotkowie.

„Prowidentia"
dom wszelkich zleceń i agentur
w Wrocławiu Werderstr. 5a
Przyjmuje wszelkie agentury, poleca swoje usługi do pośredniczenia przy sprzedaży, kupnie i wydzierzawieniu dóbr lasów, fabryki, handli, narzędzi rolniczych itp. oraz przy lokowaniu kapitałów.
Umieszcza osoby w fachu kupieckim oraz technicznym (dla dających miejsce bezpłatnie). 2936 6—6

L. W. 15709.
Obwieszczenie.
W dniu 26. lipca 1875 odbędą się rozprawy licytacyjne na podstawie opieczętowanych ofert piśmiennych, a to:

W Wydziale powiatowym Złoczowskim, na dostawę do budowy drogi krajowej Krasne-Busk

6.000 metr. sześć. piasku po 80 ct. . . . . 4.800 zł.
6.000 metr. sześć. gotowego szutru z własnych kamieniołomów przedsiębiorcy po 4 zł. 50 ct. . 27.000 zł.
Razem w cenie fiskalnej 31.800 zł.

W Wydziale powiatowym Zbarażkim, na dostawę 8.032 metr. sześć. gotowego szutru do budowy drogi krajowej Tarnopol-Zbaraż, z wyznaczonych kamieniołomów krajowych, w ogólnej cenie fiskalnej 18.898 zł. 40 ct. w. a.

Do ofert ma być dołączone wadjum, wynoszące 10% ceny fiskalnej. Bliższe warunki tych dostaw przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji wymienionych Wydziałów powiatowych, oraz w biórze Dep. IV. Wydziału krajowego, gdzie również oferty bezpośrednio składać można, nie później jednak jak do powyżej wymienionego terminu licytacyjnego. 3067 1—1
Lwów, dnia 6. lipca 1875.

WISNIE
do smażenia
codziennie świeże
rozsела handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

HERBATĘ
ze składu C. TRAUA
1 funt KAISOW . . . . . 5 zł.
1 funt SANSINSKIEJ . . . 4 zł.
poleca 2919 4—?
E. W. Królikowski.

Wprawiony i 35 lat służby rządowej (przy c. k. salinie) mający 3099 2—3
KOWAL,
poszukuje służby prywatnej. Bliższa wiadomość u p. W. W. w Kossowie.

Poszukuje się
dzierzawy
w obszarze 300 — 500 morgów w dobrej glebie. Bliższe porozumienie: LWÓW l. 13. Kręcone słupy lit. J. S. 3003 2—3

Ul. Halicka l. 21.

Zmiana lokalu!
KSIĘGARNIA
Karola Wilda
przeniesioną została z rynku na
ul. Halicką l. 21
gdzie dawniej była restauracja francuska p. Małeckiego.
Naprzeciw magazynu mód p. Lewickiego.

Ul. Halicka l. 21.

Ul. Halicka l. 21.
Ul. Halicka l. 21.

Dom komisowy
DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU
K. Reczyńskiego
we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.
sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze,** przyjmuje w zamian
Zboże po i wyżej cen targowych
a przy większych partjach dopłaca gotówką.
Cenniki i warunki na żądanie franco 2999 6—10



TEATR MELLINI
obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.
Przedstawienie co dzień o godzinie 8 wieczór.
Wielkie przedstawienie
fizyczne, soire en ville de Escamotage par profesor Mellini.
Po raz pierwszy:
Scena w grobowcach *z opery* **„Robert diabel"**
umarli powstają z grobów i zmieniają się nagle w tancerzy
Po raz pierwszy:
The Fakhtir i spiąca dziewczyna,
wielka scena fantastyczna połączona ze snem magicznym.
W końcu
Chromotechtecataractapoicile 2965 4—?

Teatr otwarty o o godz. 7. — Początek o godz. 8. — Ceny miejsc wiadome. — Kasa otwarta od godz. 11. rano.

Biliński zdrój Szczawy.
Z powodu swej obfitości węgla sody (na 10.000 części wagi 30.085) zajmuje tenże pomiędzy wszystkiemi niemieckiemi szczawami bezsprzecznie pierwsze miejsce, odznacza się w skutkach swej alkalicznej działalności, podwyższa energię alkaliczną w krwi, przed wszystkiemi podobnemi środkami i okazuje się bardzo skutecznym *w zgadze, kurczach żołądka, chronicznych katarach żołądka, w kwasach moczowych, diatazie, kamieniach nerkowych, w gośćcu, chronicznym reumatyzmie, w chronicznym pęcherzowym i płucowym katarze, przy tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby w tak zwanych hemoroidach śluzowych i skrofułach.*

C. k. radca dworu dr. Löschner twierdzi w swoim terapeutycznym opisie o kwaśnej wodzie Bilińskiej jak następuje:

Porównajmy skład chemiczny rozmaitych, tak ciepłych jakoteż zimnych podobnych wód mineralnych podług rozbiorów sławnych chemików z wodą kwaśną Bilińską, to się okaże, że tenże pominąwszy ciepłotę, *najbliższym jest zdrojowi Vichy,* a nawet może bez wątpienia być postawiony na równi ze źródłem Vichy. Przywiązujemy do tego twierdzenia osobliwszą wagę, gdyż może nam *zastąpić zupełnie wody Vichy,* a zresztą użycie tej wody ze względu na ciepłotę, może nawet zajmować miejsce przed źródłem Vichy, gdyż zawiera o wiele więcej kwasu węglanego, który powolnie na wolnem powietrzu się ulatnia, a przy ogrzaniu tej wody mineralnej skuteczność staje się jeszcze większą.

Składy we Lwowie: u E. Mendrechowitza, Karola Schubutha i Vict. Goldbauma, **w Krakowie:** u J. Wontzla, A. Hözla, apt. St. Feintucha, J. Goldwassera, dr. F. Sawiczewskiego, apt., **w Tarnowie:** u Muldnera & Comp. i Liebschutz. 2773 6—6

M. T. L. Dyrekcja przemysłowa w Bilinie (Czechy).

Pięćdziesiąte pierwsze zamknięcie rachunków
c. k. uprz. AZIENDA ASSICURATRICE w Tryjeście
ze stanu interesów za rok 1874.

		Wal. w. tr.	
Złr. 546,837.308 ct. 04 w ubezpieczeniach, które się przenoszą z 50 zamknięcia rachunków z premjami w kwocie zł.		886.721	47
Dochód w premjach z 106 859 ubezpieczeń, po strąceniu wszelkich bonifikacyj z powodu od bioru lub zmiany polic, kontr-asekuracyj, należytości akwizytorów, prowizyj ajentów itd. a mianowicie:			
a) **Z ubezpieczeń lądowych**	złr.	1,004 550	06
złr. 806,258.244 ct. 79 suma ubezpieczona	złr.	2,391.274	53
złr. 1,353.095.552 ct. 83 razem, z czego			
złr. 714,280.348 ct. 09 umorzono, a			
„ 143,702.108 „ 42 reasekurowano;			
857,982.456 „ 51			
złr. 495,113 096 ct. 32 jako jeszcze bieżące, z czego jednak przypadające ilorazy premjowe na nowo się przenoszą w kwocie	złr.	770.004	19
Premje lądowe za rok 1874	złr.	1,621 270	34
b) **Z ubezpieczeń morskich:**			
złr. 1,081.500 ct. — w ubezpieczeniach przeniesie się z 50. zamknięcia rachunków z premjami, które wynoszą . . . złr. 33.066 ct. 94			
„ 51.731.755 „ 60 suma ubezpieczona . . . „ 149.296 „ 39			
złr. 52,813 255 ct. 60 razem, z czego . . . złr. 182.363 ct. 33			
złr. 45,358.905 ct. 60 umorzono, a			
„ 6,327.166 „ — reasekurowano;			
„ 51.686.071 „ 60			
złr. 1,127.184 ct. — jako jeszcze bieżące, z czego jednak przypadające ilorazy premjowe na nowo się przenoszą w kwocie . . . złr. 19.255 ct. 06			
Premje morskie za rok 1874	złr.	163.108	27
	złr.	1,784.378	61
Dochody z lokacji kapitałów w gotówce po strąceniu odnośnych procentów od będących pod ręką weksli, włącznie z odnoszącą się do funduszu rezerwowego prowizją	złr.	96.700	85
	złr.	1,881.079	46
Wynagrodzenia szkód, dotyczące:			
a) ubezpieczeń lądowych . . . złr. 1,380.559 ct. 76			
b) ubezpieczeń morskich . . . „ 132 400 „ 07			
c) rezerwowano na szkody nieuregulowane . . . „ 124.000 „ —			
złr. 1,636.959 ct. 83			
Koszta zarządu w Tryjeście i u wszystkich ajencyj, mianowicie:			
a) Pensje urzędników w biurze centralnem i w filjach . . . złr. 81.895 ct. —			
b) Portorja, koszta podróży, druków, najmu ubikacji, podatek doch. itd. . . . „ 88.392 „ 13			
złr. 170.287 ct. 13	złr.	1,807.246	96
Zysk z operacyj w roku 1875	złr.	73.832	50
z czego według §. 30. kontraktu spółki stałym dyrektorom i zastępcom, tudzież jeneralnemu sekretarzowi przynależy się tytułem emolumentów 12% t. j. kwota	złr.	8.859	90
	złr.	64.972	60
Na fundusz rezerwowy przypada 20% według §. 34. kontraktu spółki, t. j. kwota złr. 12 994 ct. 52, która dla wyrównania podnosi się do wysokości	złr.	14.972	60
Przypada zatem do podziału	złr.	50.000	—
na 4.000 akcyj po złr. 12 ct. 50 na każdą akcję, czyli	złr.	50.000	—
Do funduszu rezerwowego, który 1. lipca 1874 wynosił	złr.	80.000	01
dodaje się a) zysk na akcjach według §. 4. kontraktu spółki w rezerwie trzymanych	złr.	7.404	—
Stan funduszu 1. stycznia 1875	złr.	87.899	01
b) Kwota jak wyżej przekazana	złr.	14.972	60
tak iż majątek tegoż przedstawia się w wysokości	złr.	102.871	61

Tryjest, dnia 31. maja 1875.

Dyrektorowie stali:	Zastępcy dyrektorów:	Rewizorowie:	Jeneralny sekretarz:
Wilh. Cloetta	**C. F. Burger.**	**Casp. Polin.**	**Georg Vortmann.**
F. Gossleth.	**Alfr. Escher.**	**Mos. Prister.**	
A. Vardacca.			

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 5—?

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.
QUINA LAROCHE
Medal złoty nagroda 16600 franków
wyciąg z trzech gatunków chininy.
P tròjny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.
CHINA LAROCHE z ZELAZEM połączeniu przeciwko *niedokrwistości, biednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.
W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 2726 6—26

Towarzystwo wzajemnego kredytu
w Krakowie.
Stan z dnia 30. czerwca 1875.
Przychód.

Wpłacone udziały	zł. 183.695	c. —
Wkładki na rachunek bieżący	„ 290.929	„ 50
Procent pobrany	„ 18 302	„ 72
Razem	zł. 493.527	c. 22

Rozchód.

Na pożyczkach u członków	zł. 356.750	c. 30
Procenta wypłacone	„ 904	„ 69
Wydatki bióra	„ 170	„ 16
Gotówka a) w banknotach	„ 10.702	„ 07
„ b) w czekach	„ 125.000	„ —
Razem	zł. 493.527	c. 22

Towarzystwo eskontuje weksle członków swoich po 8% przyjmuje wkładka na 6% od dnia włożenia.

H. Wodzicki. **H. Komar.** **H. Kieszkowski**
L. Jędrzejowicz. 1—3

Towarzystwo kredytowe miejskie
Spółka zarejestrowana o poręce nieograniczonej
udziela członkom swym
pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki.
(art. 10. *a. b. c.* statutu;)
Zgłoszenia o nie wnieść można do bióra dyrekcji we Lwowie, lub do biór ajencyj poniżej wyszczególnionych, wydaje
6% LISTY DŁUŻNE
które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie w udziałach pożyczkach, w solidarnej odpowiedzialności członków, tudzież w całym majątku Towarzystwa i będą umorzone w latach piętnastu i w latach trzydziestu (art 10. 3, art. 41. statutu); przyjmuje
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI
od **jednego zł** począwszy, wydając na nie książeczki i marki wkładkowe procentując je po **6** procent za **30**dniowem wypowiedzeniem
po **7** „ „ **60** „
Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.
Lwów d. 15. czerwca 1875.
2933 1—5 **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana Zarządca A. Skarl.